Nr 12. Kraków, dnia 20 lipca. Rok 1885.

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Poniedziałek.
Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marki).
Pojedynczy numer 20 centów. — Inseraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcya i Administracya przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

Towarzystwo pedagogiczne.

I.

Z sympatyą, jaka zawsze towarzyszy ze strony publiczności krajowej zgromadzeniom Towarzystwa pedagogicznego, powitanem zostało i tegoroczne XIX-te walne zgromadzenie Towarzystwa, które odbyło swoje posiedzenia w Przemyślu dnia 16 i 17 lipca. Zasługi, jakie oddało Towarzystwo pedagogiczne szkolnictwu krajowemu, cel szczytny, jaki sobie wytknęło a wreszcie skład ożywionego jak najlepszemi chęciami dla kraju gremium nauczycielskiego szkół ludowych, składają się na to, że każde z miast w Galicyi, w którem Towarzystwo odbywa obrady, uważa sobie za zaszczyt, jeżeli w murach swoich może ugościć gorliwych kierowników i szafarzy oświaty ludowej.

Okazało się to i obecnie w Przemyślu z przygotowań, jakie publiczność i reprezentacya miejscowa uczyniły dla przyjęcia uczestników zjazdu a przemówienia p. Władczyńskiego imieniem rady gminnej miasta Przemyśla, tudzież p. Władysława Czajkowskiego imieniem rady powiatowej tamtejszej a wreszcie ks. kanonika Glasera imieniem duchowieństwa, przekonały najdowodniej, jak społeczeństwo nasze i pojedyncze jego odłamy cenić umieją zadania Towarzystwa i jak wielką do ich zrealizowania przywiązują wagę.

Przemówienie też przewodniczącego i prezesa centralnego Zarządu Towarzystwa, posła Zygmunta Sawczyńskiego było dla nas wymownem świadectwem, że Towarzystwo wiernem pragnie pozostać swemu zadaniu: oświecenia ludu wiejskiego, tej podwaliny narodu, która powinna być silną i moralną i rozwijać się na tle narodowem.

Mimo całego wszakże uznania dla działalności Towarzystwa, która i w zeszłym roku była obfitą, jak wykazuje poniżej podane sprawozdanie Zarządu głównego, nie możemy pominąć uwagi, że porządek dzienny tegorocznego walnego zgromadzenia podobnie jak w zeszłym roku pomija prawie zupełnie sprawy pedagogiczne a przedstawia zgromadzeniu pod dyskusyę same li sprawy dotyczące materyalnego położenia pp. nauczycieli. Nikt wprawdzie nie może zaprzeczyć, a my sami oświadczamy się z góry za możliwem polepszeniem bytu pp. nauczycieli, kwestya ta jednak nie powinna wyłącznie zaprzątać ogólnych zgromadzeń pedagogicznych. Oprócz rozprawy „nauka zręczności w pracy jako czynnik wykonawczy“ zamieszczonej na porządku dziennym drugiego posiedzenia Towarzystwa, porządek ten wylicza nam same li sprawy dotyczące polepszenia bytu nauczycieli, sprawy rozkawałkowanych na kilka rozmaitych wniosków do tego stopnia, że już pierwszy wniosek dotyczący petycyi o zmianę ustawy szkolnej tyt. II „O płacach i innych służbowych korzyściach“ zajął cały pierwszy dzień zgromadzenia.

Po tej uwadze, podyktowanej szczerą li chęcią poparcia głównych celów Towarzystwa, przechodzimy do bliższego omówienia spraw na pierwszem posiedzeniu załatwionych.

Po ukonstytuowaniu się Zgromadzenia t. j. powołaniu przez przewodniczącego sekretarzy, dalej po wyborze komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego, tudzież komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły“ i innych wydawnictw Towarzystwa, wreszcie komisyi do zbadania wniosków członków Towarzystwa i komisyi dla sprawy zakładania burs dla dzieci nauczycieli szkół ludowych przystąpiło zgromadzenie do załatwienia spraw na porządku dziennym będących.

Wymieniamy tu najprzód sprawozdanie Zarządu głównego z czynności za czas od 10 lipca r. z. do dnia zjazdu, które przedstawił Dr Benoni. Ze sprawozdania tego podajemy następujące szczegóły:

Zarząd, uzupełniony wyborami na zeszłocznem zgromadzeniu w Tarnowie, ukonstytuował się, wybierając ponownie dyrektorem Dra K. Benoniego, skarbnikiem p. M. Makowskiego, kontrolorem funduszów p. M. Łomnickiego, sekretarzem p. F. Próchnickiego, administratorem wydawnictw Dra K. Benoniego a administratorom „Szkoły“ Dr T. Gerstmanna. Redakcyę „Szkoły“ prowadził p. Bolesław Baranowski, ale gdy po objęciu posady inspektora szkolnego krajowego, redakcyę złożył, obrano redaktorem pana Ludwika Dziedzickiego, profesora żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie i członka Zarządu głównego. Do współudziału w pracach swoich, w miejsce p. Ł. Zwierkowskiego, powołał Zarząd pana Wł. Boberskiego, inspektora okręgowego.

Rozwój Towarzystwa w roku ubiegłym był pomyślny, w niektórych oddziałach znaczniejszy okazywał się ruch niż w latach poprzednich.

Zeszłoroczny zjazd członków Towarzystwa w Tarnowie zajęty był przeważnie sprawami, tyczącemi się polepszenia bytu nauczycieli, wszystkie jednak petycye Towarzystwa pedagogicznego, do wysokiego Sejmu wniesione, pozostały bez skutku. Zarząd postanowił dalej czuwać nad tą sprawą, a wybrawszy komisyę, zaprosił wszystkie oddziały do pracy. Na podstawie obfitego materyału, przez poszczególne oddziały nadesłanego, opracowała komisya stosowne wnioski, które, zatwierdzone przez Zarząd główny, weszły na porządek dzienny tegorocznego zjazdu w Przemyślu.

Do istniejących już szkół przemysłowych, utrzymywanych staraniem Towarzystwa pedagogicznego, przybyła w b. r. szkoła przemysłowa w Brzeżanach; jest nadto nadzieja, że wkrótce powstanie jeszcze jedna taka szkoła w Nowym Sączu, tamtejszy bowiem zarząd oddziałowy poczynił już kroki właściwe.

Dzięki gorliwej pracy zarządów oddziałowych, rozwijają się bardzo pomyślnie wszystkie staraniem Towarzystwa utrzymywane szkoły przemysłowe i żeńskie. Szkoła żeńska w Kołomyi, istejąca od r. 1874, w nowy obecnie wstępuje okres rozwoju, podobnie bowiem, jak niegdyś szkoły żeńskie w Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnowie, przechodzi na etat miejski i przekształca się w sześcioklasową szkołę wydziałową dla dziewcząt. Towarzystwo pedagogiczne, którego głównem zadaniem jest wywoływać tylko życie i pobudzać do pracy na polu szkolnictwa krajowego, chętnie zgodziło się na tę zmianę i odstąpiło gminie miasta Kołomyi wszystkie zbiory i środki naukowe, jakiemi szkoła rozporządzała. Przy tej sposobności wyraża zarząd wdzięczność Sejmowi, który hojnemi subwencyami przyczynił się do utrzymania i świetnego rozwoju szkoły w Kołomyi.

Powodzenie, jakie miały kolonie wakacyjne w r. z., urządzone przez Zarząd główny, pozwalają mieć nadzieję, że młoda ta instytucya na naszym gruncie już się przyjęła, a rozwijając się bardzo pomyślnie w przyszłości wyda dobre owoce. Zarząd wydał osobną broszurę, zawierającą dokładne sprawozdanie o koloniach wakacyjnych z r. z. Sprawozdanie to, bardzo zajmujące szczególnie w dziale przez ś. p. Dr. Tadeusza Żulińskiego opracowanym, zjednało Towarzystwu uznanie najszerszych kół społeczeństwa. Z przyjemnością widzimy, iż początek przez Zarząd zrobiony, stał się bodźcem dla innych kół i miast do naśladowania tego przykładu. I tak powstają w b. r. dwie nowe kolonie, jedna we Lwowie dla dziatwy wyznania mojżeszowego, druga zaś w Krakowie. Żywa sympatya, jaką kolonie znalazły u instytucyj publicznych i u wybitniejszych osobistości, hojne, zewsząd płynące datki pozwoliły Zarządowi i w tym roku zająć się urządzeniem kolonij dla dziewcząt i dla chłopców, co o tyle łatwiej przyjdzie uskutecznić, iż dzięki uprzejmości i wspaniałomyślności właścicieli, kolonie w tych samych pomieszczą się miejscowościach, mianowicie kolonia dla chłopców w Hucie, w dobrach hr. Rudolfa Kinsky'ego, a kolonia dla dziewcząt w Lisowicach pod Morszynem.

Wydawnictwo czasopisma „Szkoły“ rozwijało się w roku ubiegłym równie pomyślnie jak poprzednio; wydawano nadzwyczajne dodatki. Nadto zniżył Zarząd cenę dawniejszych roczników „Szkoły“ w tem przekonaniu, że chociażby to nawet połączone było ze stratą materyalną, słuszną jest rzeczą, aby zawierające się w dawniejszych rocznikach cenne artykuły pedagogiczne i dydaktyczne jak najszersze znalazły rozpowszechnienie. Wreszcie dla wygody i korzyści czytelników starał się Zarząd, ażeby Rady szkolne okręgowe konkursa na opróżnione posady umieszczały w „Szkole“. Nadto wyjednał Zarząd uchwałę Rady szkolnej krajowej, wskutek której wszystkie okólniki wydawane do Rad szkolnych okręgowych, o ile treść ich kwalifikuje się do publicznego ogłoszenia, będą drukowane w „Szkole“.

Administracya wydawnictw, stanowiąca jedną z najważniejszych gałęzi czynności Towarzystwa, rozwija się pomyślnie, przysparza bowiem zyski materyalne i przyczynia się do spełnienia moralnych celów. Świadczą o tem zamknięcia rachunków za czas od 1 czerwca do końca grudnia 1884, jakoteż spis nowych wydawnictw. Przesilenie wywołane na polu wydawnictw dla nauczycieli szkół ludowych przez skreślenie lub obniżenie właściwych rubryk budżetu krajowego trwa wprawdzie dalej, ale straty, ztąd wynikające powiodło się Zarządowi pokryć innemi nakładami pokupnemi, a szczególnie wydawaniem podręczników dla szkół średnich. W dziale „Biblioteki dla młodzieży“ przybyły dwa tomiki (XXVII i XXVIII).

Komitet wydawniczy komisyi krajowej dla przemysłu domowego i rękodzieł; wezwał administratora wydawnictw Dr K. Benoniego i Dr T. Gerstmana do współudziału w swych pracach. W komisyi tej uchwalono wydać trzy podręczniki dla szkół przemysłowych, a mianowicie książkę polską

dla kursu wstępnego, według programu Dr Benoniego; książkę niemiecką, według programu Dr Gerstmana; drugą polską, dla kursu ogólnego, według programu Dr Rutowskiego. Redakcyę książek polskich powierzono, przy współudziale całej komisyi, p. Jul. Starklowi, a książki niemieckiej Dr Gerstmanowi. Subwencya sejmowa na powyższe cele przeznaczona, ma być wypłaconą Towarzystwu pedagogicznemu, które wyda rzeczone książki po bardzo niskich cenach.

Gdy władze zakazały używania dotychczasowych wypisów dla szkół wydziałowych, porozumiał się inspektor krajowy p. St. Olszewski z administratorem wydawnictw Towarzystwa i podjął myśl wydania odpowiednich wypisów dla szkół wydziałowych, a względnie seminaryów nauczycielskich jako pracy zbiorowej na podstawie programu z góry ułożonego. P. Olszewski zajął się gorliwie zrealizowaniem tej myśli; w biurze jego obradowała komisya, złożona z wszystkich pp. inspektorów krajowych dla szkół ludowych, i profesorów: Dr K. Benoniego, L. Dziedzickiego, F. Próchnickiego i R. Starkla. Programy szczegółowe uchwalono, a redakcyę wypisów poruczono pp. Fr. Próchnickiemu i R. Starklowi. Dwa tomy tych wypisów wyjdą w pierwszych tygodniach następnego roku szkolnego. Nadto nawiązano rokowania z Radą szkolną krajową w sprawie wydania książek do nauki dopełniającej za pośrednictwem Towarzystwa pedagogicznego. Sprawa ta jest jeszcze w toku.

Zarząd rozdał w r. b. 17 zapomóg koleżeńskich w łącznej kwocie 390 złr. Na tę kwotę złożyły się trojakie fundusze. Zarząd otrzymał w r. b. od wydziału austryackiego Towarzystwa urzędników w Wiedniu 200 złr, na zapomogi dla członków Towarzystwa, z której to sumy udzielił 9 zapomóg koleżeńskich. Cztery zapomogi po 25 złr. rozdał Zarząd z funduszu Stan. hr. Badeniego. Czterech wreszcie zapomóg udzielił Zarząd z sumy w budżecie na ten cel przeznaczonej. Fundusz Stan. hr. Badeniego, członka Rady szkolnej krajowej, powiększył się w tym roku nowym darem 1000 złr., za którą to sumę zakupiono 5-prc. obligacyę komunalną Banku krajowego. Zarząd składa wspaniałomyślnemu dawcy publiczne podziękowanie w imieniu całego Towarzystwa.

Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym 39 oddziałów z 65 kółkami pedagogicznemi; liczba zaś członków w oddziałach wynosiła ogółem 2.210.

Drugą sprawą na porządku dziennym będącą była wyżej wymieniona petycya odnosząca się do zmiany tytułu II ustawy szkolnej z 2 maja 1873. Petycya ta ma być oddzielnie wniesioną obok innych dwóch, które odnoszą się do zmiany tytułu I i III tudzież do zmiany tytułu IV wymienionej ustawy szkolnej.

Pierwsza petycya po obszernem umotywowaniu, przedstawiającem dolę nauczycieli ludowych, przedstawia następujące postulaty do Sejmu krajowego:

Wysoki Sejm raczy przy rewizyi ustawy szkol. z 2 maja 1873, o prawnych stosunkach nauczycieli szkół ludowych w tytule II, traktującym o płacach nauczycieli i innych służbowych korzyściach, Art. 11, następująco zmienić:

I. „Roczne płace nauczycieli szkół ludowych" dzielą się na następujące klasy: A) w szkołach pospolitych: I klasa: we Lwowie i Krakowie, 900 złr. II klasa: w miejscowościach z siedzibą sądów kolegialnych, 700 złr. III klasa: z siedzibą starostw 600 złr. IV klasa: z siedzibą sądów powiatowych 500 złr. V klasa: we wszystkich innych miejscowościaah 400 złr. W promieniu jednomilowym od Lwowa i Krakowa o 100 złr., w promieniu jednomilowym od siedzib sądów kolegialnych, o 50 złr. więcej.

II. W sprawie dodatków pięcioletnich raczy Wys. Sejm przy rewizyi ust. szkoln. artykuł 12 zmienić w następujący sposób:

„Oprócz płacy asygnuje Rada szkolna krajowa z funduszu szkolnego krajowego nauczycielom wszelkiej kategoryi, stale zajmującym posady, za każde pięć lat nieprzerwanej służby osobny dodatek pięcioletni, równający się 10 prc. pobieranej płacy stałej bez osobnego z ich strony podania się.

Przyznawanie dodatku pięcioletniego powtarza się do końca obowiązkowej służby na posadzie rzeczywistego nauczyciela. Przy posunięciu się na wyższy stopień płacy, podwyższa się nauczycielowi równocześnie także dodatki pięcioletnie, odpowiadające klasie, do której przeszedł.

Osobom stanu nauczycielskiego, już przed wprowadzeniem w wykonanie ustawy z 2 maja 1873, a względnie noweli z 6 marca 1876 stale zamianowanym, przyznaje się także pięcioletnie dodatki za upłynione lata stałej służby dawnego etatu".

III. W sprawie dodatku za kierownictwo raczy Wysoki Sejm przy rewizyi ustawy szkolnej, w tytule III Art. 13, zmienić w następujący sposób:

„Oprócz stałej płacy nauczycielskiej pobiera kierownik lub dyrektor szkoły ludowej dodatek do płacy bez względu na klasę płac, do jakiej właściwa gmina wliczoną została, przy 2-klasowych 50 złr., przy 3-klasowych 100 złr., przy 4- i więcej klasowych 150 złr., przy szkołach zaś wydziałowych 200 złr., co mu się w równych ratach miesięcznych wraz ze stałą płacą roczną wypłaca".

IV. W sprawie płac nauczycieli młodszych i zastępców, raczy Wysoki Sejm w tytule II art. 15 w następujący sposób zmienić:

„Nauczyciel, pełniący służbę prowizoryczną, pobiera, jeżeli posiada kwalifikacyę na nauczyciela, roczną płacę 400 złr. a w szkołach wydziałowych 500 złr., nauczyciel zaś ze świadectwem dojrzałości 300 złr. bez względu na klasę płac, do której odnośna gmina należy".

Ustęp drugi tego artykułu o szkołach filialnych znosi się.

W sprawie wynagrodzenia za pomieszkanie raczy Wys. Sejm w tytule II artykuł 16 (ustęp 2) w następujący sposób zmienić:

„W braku pomieszkania należy się im z funduszu miejscowego wynagrodzenie, stosownie do klasy płac, w jakiej odnośna gmina zostaje, a to: w I klasie 300 złr., w II klasie 250 złr., w III kl. 200 złr., w IV kl. 150 złr., a w V kl. 100 złr.".

Nad petycyą tą wywiązała się obszerna dyskusya, która tem bardziej była nużąca, że niektórzy delegaci przybyli z instrukcyami swoich oddziałów dotyczącemi rozmaitych drobiazgowych szczegółów, co wszystko zniecierpliwiło nawet przewodniczącego a jest najlepszym dowodem, że takie petycye nie mogą być formułowane i uchwalane przez walne zgromadzenie, lecz powinny być przydzielone Zarządowi głównemu do załatwienia. Ostatecznie zniewolone było zgromadzenie odroczyć dyskusyę do następnego dnia — na czem zamykamy i my dzisiaj naszą relacyę.

Katastrofa w Banku Polskim.

Smutny dramat rozegrał się dnia 14 bm. w Banku Polskim w Warszawie, gdzie gospodaruje dzisiaj komisya likwidacyjna przez rząd rosyjski zamianowana do reorganizacyi tego Banku. Komisya ta, jak donoszą liczne korespondencye, zachowuje się brutalnie, traktując urzędników Polaków z góry, z całą bezwzględnością przemocy nad bezbronnymi. Komisya — pisze w szczególności korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego" — nie uszanowała ani tradycyi instytucyi, ani powagi jej dygnitarzy, prezesów, naczelników i dyrektorów, którzy sumiennością i chęcią dopomagania ekonomicznym dążnościom kraju wielkie zdobyli zasługi. Od czasu konferencyi z Hurką komisya wobec Banku i jego urzędników zajęła stanowisko czysto prowokacyjne, krytykując wszystko, wymyślając ludzi godnych szacunku, urągając się nad klęską, jaką kraj ponosi, tracąc Bank Polski. Zachowanie się takie komisyi — niczem nie usprawiedliwione, gdyż zarówno w głównym oddziale Banku w Warszawie, jak i w dwóch jego filiach, piotrkowskiej i łódzkiej, które już uległy rewizyi, znaleziono wzorowy w

---

LIST z KAUKAZU*).

(O stanach uprzywilejowanych na Kaukazie z powodu nowych banków ziemskich. „Naftociąg" pp. Bacewicza i Sokołowskiego. Projekt kolei transkaukazkiej pp. Statkowskiego i Pławskiego. Ewentualność wyprawy do Persyi.)

Przed stu niespełna laty Rosyanie, wchodząc do Kaukazu, znaleźli obywateli i poddanych w warunkach innych, niż to było w całej Rosyi, i nic wspólnego nie mających z pozostałościami średniowiecznego feudalizmu w Europie. Jedne np. chaty poddańcze obowiązane były do dostarczania dworowi drzewa, inne opatrywały swych panów w obuwie i to wyłącznie na prawą nogę, gdy inne wioski — obuwie na nogę lewą. Taki szewc lewego buta uważałby sobie za ubliżenie, gdyby mu spełniać kazano czynność prawonożną itd. Sami obywatele dzielili się na dwie klasy, z których nieco wyższa nazywała się „tawadzi"; urzędnicy popisowi rosyjscy, nie zrozumiawszy dobrze, o co tu chodzi, nazwali onych „tawadzi" książętami i w tej roli weszli oni do heraldyi rosyjskiej; mamy dziś całe okolice szlacheckie, składające się wyłącznie z podobnych książąt; z kontyngensu tego iluż wyszło lokajów, kucharzy i nawet zwyczajnych rozbójników. Dawny namiestnik Kaukazu ks. Woroncow, pragnąc dać jaką taką oświatę nawpół dzikiej i ciemnej szlachcie, założył gimnazyum w Tyflisie i za każdego chłopca, który się na koszt rządu kształcił, wypłacał rodzicom tytułem nagrody po dziesięć rubli miesięcznie. Niewielu jednak ojców posyłało swe dzieci do szkoły; sami tylko Ormianie skorzystali szerzej z tych prerogatyw, tak, że obecnie, gdy warunki szkolne na Kaukazie są te same co i w całej Rosyi, tubylcza inteligencya kaukazka składa się przeważnie z Ormian. Tenże ks. Woroncow utworzył *„obszczestwiennyj prikaz"*, gatunek banku, mając na widoku zapewnienie łatwego kredytu stanowi obywatelskiemu i podniesienie jego dobrobytu materyalnego. Co do tego punktu Gruzini, nie zawiedli niczyich oczekiwań; tłumnie rzucili się do zastawiania w skarbie swych majątków; pieniądze jednak wzięte, zamiast obrócić na racyonalne ulepszenia w gospodarstwie — o czem zresztą jako niepiśmienni najmniejszego wyobrażenia nie mieli, trwonili na sprowadzanie ubiorów europejskich i na hulatyki. A cóż z wypłatą? — Gdy się zbliżył termin, rząd *nolens volens* połowę długów, wynoszącą kilka milionów darował, resztę zaś rozłożył na bardzo dogodne i odległe raty. Za dni naszych szlachta gruzińska coraz to więcej ubożeje, wpada w sidła Ormian, skupujących ich majątki i winnice najprzedniejsze, a idzie to im jak z płatka, gdyż wszystkie banki prywatne, cały handel i kapitał są na Kaukazie w ręku Ormian; słowem dzieje się to samo tu, co u nas ze żydami. Pozwalam sobie wyprowadzić ztąd taki wniosek, że kredyt nie zawsze idzie na korzyść tych, dla których specyalnie był przeznaczonym.

W świecie inteligencyi naszej — naszej rzeczywiście — agituje się w tej chwili sprawa „naftociągu" z Baku do Batumu, długiego blisko na wiorst 800. Popyt na naftę kaukazką coraz to większy w Europie; kolej żelazna nastarczyć nie może ani coraz to nowym zamówieniom na produkt, ani nawet ustalonym już transportom; projektuje się tedy położenie na całej tej linii takich rur żelaznych, przez któreby za pomocą machin

*) Zamieszczony w „Kraju" Nr 26.

rachunkach i manipulacyi porządek — oraz szybsze niż się spodziewano rozpoczęcie likwidacyi. Wszystko to nie mogło nie pozostać bez wpływu moralnego na korporacyą urzędniczą, która naraz znalazła się w przededniu spadnięcia z etatu, utraty stanowisk, pozbawienia środków do życia i co najgorsze, wobec komisyi, która jakby postanowiła sobie za cel draźnienie nieszczęścia. Co się dzieje w duszy tych ofiar iście azyatyckiego systemu rządu, jakie katusze muszą one przechodzić — dowiedziała się komisya dopiero dnia 14 b. m., gdy pod wpływem strasznej katastrofy rozwiązały się usta do wyrażenia słów prawdy.

Dnia tego o godzinie 11 przed południem główny kasyer Banku **Stanisław Hertz**, *znany w całej Warszawie z nieposzlakowanej uczciwości i prawości charakteru, dwoma wystrzałami z rewolweru usiłował pozbawić się życia w skarbcu bankowym.* Po pierwszych strzałach chybionych, ostatnia kula uwięzła w głowie, zadając nieszczęśliwemu śmiertelną ranę.

Naturalnie, pierwszą rzeczą komisyi, właśnie podówczas obecnej w Banku — było dokonać rewizyi stanu skarbca. **Rewizya znalazła w księgach, rachunkach i pieniądzach zupełny porządek.**

Gdy fakt ten skonstatowano — pisze dalej korespondent „Dzien. Pozn." — brat samobójcy, przywołany na miejsce wypadku, pod wpływem przerażającej jego grozy odezwał się do członków komisyi: „Oto pierwsza ofiara waszego systemu, podli nikczemnicy, ofiara gwałtu i zniszczenia"— i z temi słowami padł zemdlony. Również kilka słów prawdy z powodu swego nietaktownego postępowania usłyszała komisya od prezesa Banku, Baumgartena, przyjaciela Hertza. Pod wpływem gorących przemówień wzburzenie wzrastało, komisya więc uznała za najwłaściwsze co prędzej wynieść się ze skarbca, szukając bezpieczniejszego miejsca.

Doprawdy, trzeba być polskim urzędnikiem, ażeby w samobójstwie szukać odpowiedzi za zniewagę zwierzchników!

Hertz padł ofiarą nie tyle osobistej sprawy, ile sprawy narodowej, to też wiadomość o wypadku, szybko rozniosła się po Warszawie, wstrząsając umysły i wywołując powszechne oburzenie. Odtąd, reorganizacya Banku, likwidacya ostatniej w Polsce instytucyi, dokonywać się będzie na krwi jednego z najdzielniejszych jej urzędników i kierowników zarazem, a jeśli był w Polsce choć jeden obywatel, któryby obojętnie przyjął wiadomość o losach Banku, samobójcze strzały Hertza otworzą wszystkim oczy na prawdę dzisiejszej polityki rządu rosyjskiego względem Polaków.

Głosy prasy ruskiej.

Drobne na pozór pobudki są przyczyną wielkich uniesień; ten psychologiczny objaw można studyować i w ruskiej prasie, która zawrzała gniewem na korespondencyę lwowską „Czasu" donoszącą o zabawnym choć nie zbyt donośnym fakcie', że pan Bielecki „przedstawiciel" ludu ruskiego podczas uroczystości metodejskiej w Petersburgu, był ubrany w kostium ruski umyślnie w tym celu wypożyczony z „Narodnego domu". — „Słowo" umieściło z tego powodu obszerną replikę, w której oprócz innych stylowych kwiatków ze szkoły pana Płoszczańskiego, wyraz „łoż" w każdym wierszu przychodzi, sam jednak fakt podniesiony w korespondencyi „Czasu", nie został odparty należytemi dowodami.

Celem „Czasu" jest donieść austryackiemu rządowi, o „niebłagonadieżnosti" Narodnego domu, a cel ten tem mętniejszy, że chciano go dopiąć za pomocą grubego kłamstwa. Zadania Narodnego domu są wyłącznie „błagotworitielne" i nie dopuszczające polityki w szerszem znaczeniu tego słowa. W Narodnym domu jest biblioteka i muzeum, ale niestety dotychczas nie ma w nim włościańskich strojów z Galicyi, doniesienie więc, że pan Bielecki otrzymał kostium z Narodnego domu, jest czystym wymysłem korespondenta „Czasu"..... My wzywamy pana Teodora Bieleckiego, aby na odpowiedniej drodze dochodził powstania i rozszerzenia kłamstwa podanego przez „Czas".

„Nowy Prołom", przypisuje jeszcze głębsze znaczenie wspomnianej korespondencyi:

Od niejakiego czasu chodzą po Lwowie wieści, że jeden z naszych kościelnych dostojników, wziął na siebie obowiązek, odebrać ruskiemu narodowi „Narodny dom". Aby zrobić początek potrzebne były jakieś pozory. Te znalazł z łatwością lwowski korespondent „Czasu", który na podstawie niby słów pana Bieleckiego doniósł, że Narodny dom pożyczył temu ostatniemu kostium ruski. O ile słowa p. Bieleckiego prawdziwie są przytoczone, nie wiemy, ale spodziewamy się, że on jako zacny człowiek wyjaśni całą sprawę nie tylko w naszych gazetach ale i w „Czasie". Być może, że on spytany przez jakichś „patryotników" o strój narodowy zażartował sobie z nich i po prostu ich „naduł", ale gdy lwowski „oficiosus" robi z jego słów taką historyę, to p. Bielecki nie może milczeć, spodziewamy się że i „uprawlajuszczyj sowiet" Narodnego domu przedsięweźmie odpowiednie kroki dla odparcia kłamstwa, i wyjaśni władzom i publiczności, że on się nie zajmuje wypożyczaniem ludowych strojów. Milczenie p. Bieleckiego i „Narodnego domu", mogłoby być uważane za potwierdzenie doniesienia.

Daremne jednak były nawoływania „Słowa" i „Nowego Prołomu"; — p. Bielecki milczy uparcie, a „uprawlajuszczyj sowiet" Narodnego domu, również nie uznał za stosowne wystąpić z odpowiedzią na zarzuty korespondenta „Czasu".

Gdy tak „stany" trapią się sprawą wypożyczania kostiumów na występy polityczne swych przyjaciół w Petersburgu, „Diło" prowadzi dalej przeciwko nim srogą kampanię:

Pojawiają się u nas ciągle fałszywi prorocy, — narzędzia w rękach przeciwników ruskiej narodowości; — i stają w drodze wszelkiej naturalnej i wzajemnej pracy dla podźwignięcia naszego narodu. Zadaniem tych fałszywych proroków jest rzucać podejrzenia i niepewne światło na szczere prace i trudy prawdziwych patryotów przejętych miłością narodowego ideału; co chwila bez potrzeby podnosić jakiś alarm, aby tylko odrywać ludzi od realnej pracy; — zuchwałemi prawdziwie rewolwerowemi artykułami gazeciarskiemi utrzymywać ludzi w oszołomieniu i nie dać im wolnej chwili do zastanowienia; wyśmiewać najchlubniejsze prace i obsypywać je potwarzami; — a wszystko to jedynie dla własnej swej egzystencyi. Osobiste interesa biorą górę nad interesami powszechnemi narodu. Smutne to zjawisko a jednak prawdziwe......

Przyznajemy, że niemiło jest od ludzi, których się koniecznie wbrew ich oczywistej woli za braci chce uważać, — doznawać podobnego obchodzenia się, i zgadzamy się z „Diłem", że taktyka „N. Prołomu" i „Słowa" względem t. zw. narodowców jest wielce naganna, — szkoda tylko, że tożsame „Diło" używa w polemice z Polakami i ich dziennikarstwem tego samego systematu, który tak razi to pismo w organach rusofilskich.

Najbardziej oburza się „Diło" w skutek zarzutu „polonofilizmu" i przyjaźni dla „Miru". Rzeczywiście pod tym względem można dać organowi narodowców zupełną absolucyę. Złożył on nam dowody, że potrafi „Lachów" tak samo obrzucać oszczerstwami i przekleństwami, jak „bracia" z „N. Prołomu" i „Słowa". Przyjaźń z „Mirem" to także niesprawiedliwy i boleśny zarzut! Przecież taki narodowiec jak Dr. Ogonowski specyalnie jeździł do Wiednia w tym celu, aby wytłómaczyć hr. Taaffe, że „Mir" nie jest właściwie ruskiem pismem; a niewdzięczne „Słowo" nie znalazło ani słowa pochwały dla tak głęboko-patryotycznego kroku!

Ciekawa to rzecz, jak pan Markow patrzy z pogardą i lekceważeniem na Dr. Ogonowskiego, — ten p. Markow, który „Ruskim wiedomostiom" za swego pobytu w Petersburgu przedstawił się jako „biedny zając w ostępie", ten Katon, który z takiem oburzeniem odzywa się o „majakach" śp. Barwińskiego, a nie chce sobie przypomnieć, że nie Barwiński ale on sam przed latami ledwie nie utonął w „Gazecie Narodowej", jak świadczą listy czytane publicznie i przecho-

---

parowych, pędziło się — wzorem tego, co oddawna praktykuje się w Ameryce, naftę tutejszą aż do Batumu. Chodzi jedynie o rozwiązanie pytania: jaka jest przybliżenie ilość nafty w pokładach ziemnych w Baku? Naftociąg bowiem lat co najmniej kilkadziesiąt pracować musi, ażeby się jego instalacya okupić mogła. Czy nafta kaukazka przesiąka tylko dolne pokłady ziemne, jak o tem świadczy większa część studzien, czy też może istnieją także całe podziemne jeziora nafciane, jak za tem zdają się przemawiać fontanny tej cieczy, wytryskające niekiedy na kilkanaście sążni w górę? Dla zbadania i możebnego rozwiązania kwestyi, rząd wydelegował dwóch inżynierów-geologów, rodaków naszych, Bacewicza i Sokołowskiego. Zabrali się oni do pracy, „zakasawszy ręce", jak u nas niegdyś na Litwie mówiono. Ponieważ zaś jeden z nich wychodzi z zasady, że nafta jest produktem chemicznym, powstałym z żelaza (jak o tym przekonywać ma masa rdzy żelaznej w Baku, wypływającej z ziemi) drugi zaś jest zwolennikiem teoryi, wyprowadzającej naftę z organizmów zwierzęcych i roślin przedpotopowych (jak za tem gdzieindziej przemawiają pokłady węgla kamiennego, rozłożone w sąsiedztwie nafty), ztąd poszło, że dwaj nasi inżynierowie żywą z sobą rozpoczęli walkę na polu naukowem. Nie wadzi jednak bynajmniej rydlowi w ręku pióro za uchem. Owszem, wyważe się z tego może genialna jaka doktryna, która nam te głębiny ukaże nietylko przy świetle „kierosinówek".

Nie mniej ważnem zagadnieniem na porządku dziennym spraw kaukazkich, jest opracowywana również przez naszych rodaków kwestya połączenia Tyflisu koleją żelazną z pozostałą Rosyą. Kolej dochodzi obecnie tylko do Władykaukazu; ztąd zaś do Tyflisu, na przestrzeni wiorst 200, wije się gościniec bity — istotne cacko sztuki technicznej, dzieło naszego inżyniera p. Statkowskiego. Niemałe trudności pokonał nasz ziomek przy łamaniu się z gruntem, skaczącym po szatańsku od ziemi do niebios, to znowu z niebios aż na dno — zdawałoby się — piekieł; gdy więc wypadło później budować kolej żelazną z Poti do Tyflisu, musiano koniecznie oddać mu i tę budowę, bodaj czy nie ze względu na przesmyk Suramski, niezaprzeczenie najważyszy w świecie z przesmyków, które kolej żelazna przerzyna. Skoro zaś i tu sztuka zwyciężyła smocze wybryki przyrody, nie dziw, że p. Statkowski, który stanowi na Kaukazie powagę bez współzawodnictwa w rzeczach inżynieryi kolejowej — uwziął się (jak to widać z artykułów, zamieszczanych w miejscowych gazetach i z projektów przedstawionych do władz), prześwidrować też i główny łańcuch gór kaukazkich od strony Rosyi. Wszelakoż, jeśli się zważy, że główny tunel na tej linii miałby 12 wiorst długości (mniejsza już o podrzędne) i że czas i kapitał na dokonanie tytanicznych tych robót potrzebne, wymykają się z karbów rachunku, tak, że wobec nich bledną nawet doświadczenia przekopu św. Gotarda — myśl nasza zamiast się uśmiechać, staje się zadumaną — i zdaje się cofać. Słusznie tedy inny nasz ziomek inżynier p. Pławski przeciwstawia projektowi p. Statkowskiego swój własny, według którego kolej, zaczynając się u Władykaukazu, szłaby na Pietrowsk, dalej brzegiem morza do Baku i tu łączyłaby się z zakaukazką. P. Pławski utrzymuje w swoich referatach, że droga przez góry zajmie kilkanaście lat roboty, pochłonie niezliczone miliony pieniędzy, i jako przebiegająca śród wyżyn niebotycznych, podlegać będzie zawałom śnieżnym. Nadto, z punktu strategicznego, droga p. Statkowskiego, aczkolwiek krótsza, lecz o gwałto-

wane w aktach procesu Olgi Hrabar... O wielcy patryoci, o wielcy Katonowie, ci pp. redaktorowie „Słowa“ i „N. Prołomu“, — gdzież równać się z nimi takim Barwińskim i Ogonowskim...... Co do oszczerstwa, że narodowcy „zniszczyli bank ruski“, to zdaje nam się, że szkoda na tę rzecz dużo słów tracić. Nikt przeciwko ruskiemu bankowi nie agitował, i nikt go nie zgubił, chyba ci, którzy w nim gospodarowali. Milion deficytu nie mógł ujść w jedną noc lub jeden miesiąc, a moglibyśmy dużo o tem powiedzieć, ale zamilczymy ze względu na interes ogółu; — podniesiemy chyba z żalem, że w ostatnich czasach, bardzo często pojawiają się w „Gazecie lwowskiej“ edykty sądowe o wystawianiu na sprzedaż gospodarstw włościańskich przez bank ruski. Wolałoby „Słowo“ zwrócić na to uwagę, a nie tumanić ludzi oszczerstwami o narodowcach.

Odpowiedź „starych“ na powyższe wywody, nie kazała długo na siebie czekać, „Słowo“ tak gromi organ „narodowców“:

Ranę, którą „Diło“ ma „wypiec i wyciąć,“ stanowią ni mniej ni więcej tylko nasi konserwatyści patryoci, — którzy — straszna rzecz — nie chcą poddać się rozkazom „ruskich“ nowej modły, przyjmujacych nawet osobne nazwisko „narodowców“, — ukraińców“, — nie uznających Rusi tylko Ukrainę, i usiłujących nawet nazwę „galicka Ruś“ zamienić na „Ukrainę“. Nasze uwagi, że źle robią ci „przodowi“ patryoci, którzy z cicha po pod płotem wysyłają memoryały do ministrów, że niepatryotycznie postąpili sobie inni, którzy np. stawiają swoje kandydatury przy wyborach, jedynie aby niedopuścić nienawistnego „twardego“ do poselskiego krzesła, — nazywa „Diło“ napaścią, oszczerstwem itp. bez względu na to, że każde słowo, któreśmy wyrzekli oskarżając niepatryotyczne zachowanie się „narodowców“, udowodniliśmy faktami, przytaczając nazwiska osób, które mogą o nich świadczyć każdego czasu... Nie jestże to dowodem, że propagatorowie separatyzmu ruskiego ludu zeszli na bezdroża? My stara Ruś, wskazaliśmy przy początku obudzenia narodowego życia nasze ideały, opierając nasz sąd o Rusi na historycznych początkach i trzymamy się dotychczas drogi wskazanej przez tysiącletnią historyę; — gdzież, pytamy, te podstawy, na których „narodowcy“ zamierzają stworzyć przy pomocy swych widzialnych i niewidzialnych przyjaciół, jakąś oddzielną Ruś-Ukrainę?

Powoływanie się pana Płoszczańskiego na swoje ideały wygląda dość zabawnie, jeżeli sobie przypomnimy, że takowe mają obecnie zupełnie materyalne kształty, a co lepsza przynoszą niezłe dochody i są źródłem różnych subwencyj zawsze pożądanych. Co zaś się tyczy historycznych naukowych podstaw redaktora „Słowa“, to już dawno wiadomo, że pismo to tworzy zupełnie odrębną szkołę we wszystkich gałęziach wiedzy. W tym samym numerze np., w którym tak wiele było mowy o „tysiącletniej historyi“ M., filolog „Słowa“ nazywa Miklosicza i Schleichera nieukami i autorami „absurdów“, za to tylko, że ci uczeni ośmielili się odróżnić język ruski od rosyjskiego. Gdyby ci ludzie czytali „Słowo“; niewątpliwie zmieniliby swoje zapatrywania pod wpływem tak przekonywujących argumentów, ale niestety pismo to utworzyło sobie język, który dla wszystkich filologów świata jest niezrozumiałą zagadką, nie mogą więc z niego korzystać ci, którzyby najwięcej tego potrzebowali!

„Słowo“ kończy swoją odpowiedź takiemi uwagami:

„Diło“ wypiera się Polaków, podejrzywa autentyczność listu śp. Barwińskiego do Czerwińskiego, łaje galicyjskich „kacapów“, tnie i wypieka ranę na narodowym organizmie, kłóci się z „Mirem“, narzeka na katolicyzm i na prawosławie, zajmuje się sformowaniem języka dla mającego powstać ruskiego narodu, wojuje ze wszystkiemi lecz bez sprzymierzeńców, — słowem robi wszystko, co może robić tylko ten, kto zszedł na bezdroża, prostą drogę z oczu stracił a teraz sam nie wie, dokąd zwrócić swoje kroki...

Niepodobna odmówić pewnej słuszności tym słowom. „Diło“ swem namiętnem rzucaniem się na wszystkich nienależących do bezpośredniego otoczenia jego redakcyi, robi sobie wielu nieprzyjaciół, a mało przynosi korzyści sprawie, w której obronie rzekomo występuje; a pewna chwiejność zasad, i niejasność zapatrywań uniemożebnia dla bezstronnych, poznanie i ocenienie kierunku tego pisma i stronnictwa mającego w niem swój organ.

Kronika tygodniowa.

Konstytucya austryacka może być mniej liberalna niż np. francuska lub angielska, ale pod względem swobody zawięzywania stowarzyszeń wszelkiego rodzaju daje wcale obszerne pole do popisów ludzi żądnych odznaczenia się w tym kierunku. Poucza nas o tem nowy, zupełnie autentyczny, własnoręcznym podpisem zaopatrzony list p. Gorzkowskiego, wsławionego w ostatnich czasach polityczną korespondencyą z jednym z petersburskich dzienników. Mąż ten, którego uczczeniu poświęciliśmy słów kilka w przedostatniej kronice, zaszczycił nas zupełnie niespodzianie listem, w którym donosi, że „należąc do niedawno zawiązanego towarzystwa, mającego za zadanie nie czytać żadnych dzienników, choćby najlepiej redagowanych, nie może poświęcać drogich chwil swego czasu, nawet na studyowanie „Głosu politycznego“. Wiadomość ta zasmuciła nas niezawodnie, ale nie zdziwiła bynajmniej. Nie posiadać w gronie swych prenumeratorów, choćby bezpłatnych, męża tak rozgłośnych zasług, obdarzonego niezrównanym talentem do humorystyki, i wysokim taktem politycznym, — jest bezsprzecznie dla każdej redakcyi rzeczą nietylko smutną, ale prawie przygnębiającą. O istnieniu jednak towarzystwa nieczytającego dzienników, wiedzieliśmy doskonale. Dziewięć dziesiątych mieszkańców Galicyi należy do tego cennego stowarzyszenia i przestrzega nader pilnie pełnienia obowiązków ztąd płynących. Tak jest! stowarzyszenie „nieczytelnych“ nietylko istnieje oddawna, ale rozwija się nader pomyślnie, a członkowie jego oprócz ogłoszeń na rogach ulic przylepianych, nie czytają nic wcale, a że im z tem dobrze, wygodnie i oszczędnie, więc nie myślą przerywać swej użytecznej działalności. Nie mieliśmy tylko dotychczas szczegółów o zarządzie i kierownictwie tego związku, tak że niektórzy trwożliwsi redaktorowie domyślali się jakichś spisków i podziemnych knowań, ale list p. Gorzkowskiego rzuca niejakie światło na tę sprawę i wskazuje nam źródła galicyjskiej „nieczytelności“. Oto pisarz szkoły sztuk pięknych stoi na czele towarzystwa, i prowadzi go do chlubnej walki z niegodnem dziennikarstwem. Jego to jest dziełem, że pokolenie ludzi czytających wymiera zwolna w Galicyi, a gazety tej prowincyi wiodą żywot bardziej idealny niż to na ziemskie stosunki przystoi. Srogie bowiem kary zakazują członkom stowarzyszenia brać do rąk papier czernidłem drukarskiem pokryty, a ktoby to prawidło przełamał, musi za karę przeczytać powieści p. Gorzkowskiego i jego komentarze do obrazów Matejki. Zaprawdę kara podobna może prowadzić tylko do obłąkania lub samobójstwa, i dlatego dobrzeby było aby świetna c. k. Prokuratorya wglądnęła w tę sprawę. Dziwi nas tylko, że tendencya ta jest wyraźnie wymieniona tylko przeciwko polskim dziennikom, gdyż p. Gorzkowski swobodnie i bezkarnie nietylko czytuje pisma rosyjskie, ale umieszcza w nich nawet swoje korespondencye pod pseudonimem „Matejko“. Co gorsza, pan sekretarz zasłużył w ostatnich czasach na wykluczenie ze stowarzyszenia „nieczytających“, gdyż inny znowu jego list zamieszczony w pewnym krakowskim dzienniku, dowodzi, że nieugięty ten wróg dziennikarstwa czytał jednak pisma, które interesowały się jego działalnością. Martwi nas ten brak zasad w mężu tych rozmiarów, co pisarz szkoły sztuk pięknych, tembardziej, że podług zamieszczonego listu, właściwie Matejko nadużył imienia pana Gorzkowskiego, a nie odwrotnie jak dotychczas powszechnie mniemano. W tym stanie rzeczy nie pozostaje nam nic innego, jak uniewinnić pana Gorzkowskiego i zawołać doń z poetą: „o gdybyś w mateczniku siedział!“ Dlatego także nie chcemy popierać propozycyi zrobionej przez jednego z przeciwników stowarzyszenia „nieczytających“, żeby przysłowie: „wyrwał się jak Filip

---

wnych skrętach, na wzór istniejącej suramskiej, jest dość powolną — i w razie ryczałtowej potrzeby, nie mogłaby przewieźć w krótkim czasie nawet dwóch dywizyj wojska; droga okrężna, acz dłuższa, o wiele natomiast jest szybszą i bezpieczniejszą przy przewózce masowej. Tyflis, co prawda, nie byłby przy wykonaniu tego drugiego planu uwzględnionym — lecz Tyflis nie jest bynajmniej środkowym punktem Kaukazu pod względem handlu i przemysłu; pierwszeństwo zabiera mu na tem polu Baku. Ostatecznie, każdy nowy projekt kolei, łączącej kresy kaukazkie z Rosyą, przedewszystkiem Persyę musi mieć na oku — a właśnie kolej przykaspijska przez Baku złączyłaby dwa główne miasta Persyi: Reszt i Teheran.

Persya! Muszę i o niej słówko nadmienić. Coś mi się bowiem zdaje, że wyraz ten niezadługo stanie się równie modnym w dziennikarstwie, jak do niedawna był wyraz: „Afganistan, afgański“. Za wiele zaczynają tu pisać o cywilizacyjnych względem niej posłannictwach... Ciekawą w tej mierze rozmowę w tych dniach zdarzyło mi się mieć z jednym z wyższych administratorów wojennych, oddawna na Kaukazie zamieszkałym i doskonale znającym się na polityce wschodniej. Powtórzę tu z niej parę ustępów dosłownie, o ile mnie pamięć nie zawiedzie. Wpadło się na przedmiot — jak zwykle w pogawędce — przypadkowo.

— Więc prawdopodobnem byłoby zajęcie Persyi? — zagadnąłem.

— *Timeo Danaos et dona ferentes*, odrzekł, myśląc niechybnie o przyjaciołach rosyjskich ze środkowej Europy. Od lat blizko stu trzymamy w swem ręku Kaukaz, złote runo starożytnych Greków i oto od kilku lat zaledwie administracya nasza utrzymuje się z dochodów miejscowych; te zaś miliony, wyciągnięte z Rosyi na uporządkowanie kraju to już chyba na zawsze *„piszi: propało...“*

— Ależ, zauważyłem, zabierając wschodnie wybrzeża kaspijskie, pustynie i piaski achałtekińskie, merwskie itd., Rosya, o ile mi się zdaje, nie kierowała się wcale widokami korzyści handlowych, terytoryalnych, mineralnych...

— No, więc jakich?... W tem to i sęk, że na granicach wschodu, zamiast narodów silnych, ucywilizowanych, szanujących cudze granice, Rosya ma dzikie najezdnicze hordy, żyjące wyłącznie z rabunku. Ileż to rybaków naszych z nad morza Kaspijskiego, iluż kupców, przemysłowców i innych spokojnych mieszkańców, męczyło się do niedawna w niewoli u tych ludów! Dla odwetu, dla ukarania złoczyńców — szliśmy i szliśmy coraz dalej. Co gorsza, nieraz podbiwszy jeden z takich narodków, trzeba było z nim się obchodzić jak z dzieckiem krnąbrnem, któremu nie chce się winy odpuścić, a szkoda go znowu za surowo skarcić. Istnych herstów opłacać niekiedy musiano kaftanami, rangami i pieniądzmi, żeby się tylko od nich odczepić. Dziś łożyć już wypada kapitały na te pustynie, by dać możność dzikim plemionom znalezienia u siebie sposobu do życia bez grabieży... Alboż np. mało nas kosztują tacy pionerowie cywilizacyi, jak dzisiejszy ów wasz Koziełło-Paklewski, wysłany do Merwu jedynie po to, by czynił pomiary niwelacyjne kraju i podawał projekta nowych kanałów irygacyjnych? Rosya musi nieraz najlepsze swe siły intelektualne wysyłać na krańce, by tam porządek zaprowadzać, pomimo, że u siebie w domu... bywa, ot jak Pan Bóg dał...

— Teraz to rozumiem — wtrąciłem — Kaukaz od strony Persyi ustawicznie cierpi z powodu takich właśnie gwałtownych na-

z konopi“, zmienić na: „wyrwał się jak Gorzkowski z za Matejki“, choć uznajemy obrazowość tej ostatniej wersyi.

Mniejsza zresztą o pana sekretarza i jego wyskoki, które są wprawdzie zabawne, ale nie na długo. Po przykrym śmiechu, jaki wywołują podobne epizody, trzeba się zwrócić do rzeczy prawdziwie smutnych. Znane są dzieje tłumnego wygnania, jakiemu ulegli nasi rodacy pod pruskim zaborem. Do krwawych obrazów naszego ucisku przybył nowy ustęp, tak bolesny jak inne, a bardziej może upokarzający. Dotychczas historya przekazała nam pamięć podobnego wypędzania Maurów z Hiszpanii, lub Żydów z różnych europejskich krajów. Teraz kolej na nas przyszła. Trzydzieści tysięcy spokojnych mieszkańców, którzy nie rozumieli tego, że rogatki wbite w sam środek ich kraju, dzielą ich od rodzonych braci, — muszą rzucać siedziby, jakie oddawna zajmowali, zrywać związki rodzinne, rujnować mienie i dobytek i szukać nowego schronienia i przytułku w ubogich i niedobrze znanych stronach. Przemoc zuchwałego Krzyżactwa, przechodzi miarę zwykłych prześladowań. Trzydzieści tysięcy ludzi pozbawionych chleba i dachu, musi opuścić kraj, który przez swą historyę tradycyę, język i religię jest ich ojczyzną. Nie mamy żadnej broni dla odparcia tego gwałtu, i żadna pomoc ludzka nie wesprze nas w tej klęsce; więc własnemi siłami, wspólnie i wytrwale musimy podać dłoń bratnią wygnanym rodakom i przynieść im jakąkolwiek ulgę w ich ciężkiej niedoli. W Krakowie zawiązał się już komitet opieki nad pruskimi wygnańcami; nasz ogół wesprze usiłowania kilku ludzi dobrej woli, a ofiarność publiczna nie poskąpi grosza na cel szlachetny i narodowy. Galicya jest w tem szczęśliwem położeniu, że może dać oparcie rodakom wygnanym z innych dzielnic a ta pomoc jest jej obowiązkiem, którego wypełnienie nie potrzebuje zachęty. Gdziekolwiek urodzony, Polak — powinien czuć się w domu na całej przestrzeni swej dawnej ojczyzny i wszędzie znaleźć bratnią dłoń rodaka, aby się sprawdziły słowa poety: „nie rozerwią uścisku i potrójne siły“.

Teatr lwowski.

W sobotę dnia 11 b. m. usłyszeliśmy dawno już w Krakowie nie graną operę pt. „Łucya“ z Lammermoru“ (słowa Salwatora Cammorona, muzyka G. Donizettego) z panną Russel w roli tytułowej. Opera ta napisaną została w r. 1835 i już od pół wieku utrzymuje się na wszystkich scenach. Twórca „Łucya“ napisał około 70 oper, pisząc trzy do czterech dzieł rocznie. W „Łucyi“ pisane wszystko na efekt pięknego uwydatnienia głosu ludzkiego. Pełno tu świeżych i miłych melodyj, które jednak niestety nie licują ściśle ani z tekstem, ani z odgrywaną sceną dramatu. Cała partycya składa się z szeregu ustępów obrachowanych na popis śpiewaków. Kantylena Donizettego jest jeszcze miększą i słodszą od melodyj Belliniego.

Do najpiękniejszych ustępów „Łucyi“ zaliczamy: słynny sekstet i finał w akcie drugim, jakoteż i ostatnią aryę w akcie czwartym. W operze tej tak p. Russel jak i p. Alma zbierali huczne i zasłużone oklaski, tak za śpiew jak i za grę wyborną „Łucya“ jest jedną z najlepszych kreacyj tej utalentowanej artystki.

Głos jej przebijał się dźwięcznie przez masy instrumentów, w czem nie małą zasługę położyła orkiestra, towarzysząca dyskretnie pod batutą takiego mistrza, jakim bezprzecznie jest p. Jarecki. Aryę Łucyi w akcie I, jakoteż i scenę obłąkania odśpiewała i odegrała panna Russel znakomicie, w kantylenie zachwycał słuchaczy szeroki śpiew a w koloraturze biegłość. Artystka ta może śpiewać zarówno dobrze partye liryczne jak i liryczno-dramatyczne.

P. Alma jako Edgar z Ravenswood wykonał wielki duet (Łucya z Edgarem) w drugiej odsłonie bardzo efektownie, również i scena przekleństwa (w akcie II po sekstecie) wypadła znakomicie a wysokie *B* wzięte z piersi i czysto zdobyło artyście liczne oklaski. Scena ta, jak i scena śmierci w akcie IV, wypadła znakomicie, tak pod względem śpiewu jak i gry dramatycznej.

Mniejsze role śpiewali pani Dutkiewicz oraz pp. Łomiński, Karpiński i Koncewicz. Pan Karpiński, który w wieczorze tym u nas po raz pierwszy występował, posiada nie zły materjał, lecz jeszcze nie wyrobiony a gra jego jest sztywną.

W niedzielę powtórzono „Fausta“ Gounoda, a we wtorek dano dla wypoczynku opery, „Nietoperza“ Straussa, który poszedł gładko i z życiem. Panna Borodziej i pan Krykiewicz za taniec w akcie II otrzymali oklaski i musieli powtórzyć tę tak z werwą odtańczoną czeską polkę.

W środę dnia 15 b. m. dano „Trubadura“ wielką operę w 5 aktach z muzyką Verdi'ego. Czas świetności twórczej u tego mistrza poczyna się w r. 1851 z Rigollettem“ wystawionym najpierw w Medyolanie, „Il Trovatore“ w r. 1853 w Rzymie i „La Traviata“ w Wenecyi; te są trzy najpopularniejsze, najefektowniejsze i najwięcej ulubione dzieła włoskiego mistrza. Pod względem energii dramatycznej przewyższa Verdi swych poprzedników: Rossiniego, Belliniego i Donizettego, ale całość jest nierównej wartości, mistrz ten zbyt liczy na efekta szorstkie. Najpiękniejszym jest w „Trubadurze“ akt IV; z wyjątkiem może nieco trywialnego *Allegro* Leonory akt ten należy do najcenniejszych utworów scenicznych, jakie włoska opera posiada. Wybitnie piękną jest n. p. scena tego aktu, kiedy żałosną pieśń Leonory przerywa śpiewany w oddali psalm pokutny *Miserere* a następnie łączy się ta pieśń z *Romanza* wężnia. Również następujący duet jest pełen namiętnego uczucia a scena dalsza, gdzie Leonora w więzieniu namawia kochanka do ucieczki, wywiera również głębokie wrażenie na słuchaczach.

Zresztą i ostatni duet Manrika z Azuceną (matką): „Gdy kochasz mnie, to usłysz to wołanie“ chociaż przeważa w nim pewna sentymentalność — nie jest atoli bez wartości. Tyle o tej partycyi. Przechodząc do wykonania zaznaczyć musimy, że jakkolwiek primadonna p. Russel była w tym wieczorze niedysponowaną, jednak oddała rolę swą ku zadowoleniu licznych słuchaczy a w drugiej części opery zbierała nawet huczne oklaski. Bohaterem wieczoru był p. Alma wywoływany kilkakrotnie za piękny śpiew i grę inteligentną. Dobrą Azuceną cyganką była pani Kasprowicz, jakkolwiek partya ta altowa jest stanowczo za niską dla skali głosu tej artystki. W roli hrabiego Luna wystąpił po raz pierwszy jako gość p. Paweł Pauli (Polak) barytonista opery włoskiej, o którego głosie i grze damy ocenę po drugim występie, nie chcąc wyrokować po pierwszym debiucie połączonym zawsze z pewną tremą. Dziś atoli już zaznaczyć możemy, iż głos jest nie zbyt silny i tremolujący. — Chóry i orkiestra dobrze się trzymały. Teatr na każdem przedstawieniu był przepełniony.

Maurycy Sieber.

RUCH SPOŁECZNY.

(Kościół i szkoła).

— „Chołmskie - Warsz. Jeparch. Wiedomosti“ ogłaszają w ostatnim numerze na czele ukaz synodu, wydany na imie arcybiskupa warszawskiego Leoncyusza, zezwalający na utworzenie z początkiem roku przyszłego 4 etatowych posad pomocników proboszczów parafialnych przy cerkwiach: ołockiej, łomżyńskiej, piotrkowskiej i kieleckiej z pensyą 1.200 rs. *Wszystkie 9 cerkwi w gubernialnych miastach chełmsko-warszawskiej dyecezyi mają być podniesione na stanowisko świątyń katedralnych* (soborów). Prawosławie więc wzrasta, przynajmniej na papierze, w granicach dawnego królestwa kongresowego.

(Przemysł i wynalazki).

— Dwaj inżynierowie Polacy — jak donosi „Kuryer Codzienny“ — wykonali model statku rzecznego poruszanego mechanizmem zegarowym. Statek obchodząc się bez maszyny parowej a tem samem i materyału opałowego, będzie się mógł poruszać nawet pod wodę z szybkością statku parowego. Mechanizm zegarowy wykonany został w warszawskich warstatach według rysunku wynalazców, sam zaś statek zbudowała fabryka p. Terleckiego na Pradze.

(Archeologia).

Komitet urządzający zjazd archeologów z wystawą archeologiczną i etnograficzną we Lwowie zawiązawszy rozległe stosunki z archeologami w kraju i po za krajem i otrzymawszy dość liczne przychylne odpowiedzi, obiecujące czynny współudział w rozprawach zjazdu, jakoteż od posiadających zbiory, lub też pojedyncze okazy zabytków starożytnych z naszego kraju gotowość przesłania takowych na wystawę, poczynił wszelkie dotąd możliwe kroki przygotowawcze do ostatecznego wykonania myśli, powziętej przez grono tutejszych archeologów i ustanowił termin zjazdu Archeologów polskich i ruskich we Lwowie na dnie 9, 10 i 11 września 1885. Wystawa archeologiczna i etnograficzna rozpocznie się równocześnie ze zjazdem i ma trwać dni 14. Wobec tej zmiany pierwotnego postanowienia, według którego zjazd miał się odbyć w lipcu b. r., uznał komitet za potrzebne wystosować zaproszenie do naukowych instytucyj i pojedynczych osób, które albo już swój udział w zjeździe zapowiedzieć raczyły, albo po których spodziewać się można, że go nie odmówią. W odezwie tej zawiadamia komitet o zmianie terminu zjazdu i uprasza, ażeby szan. uczestnicy nadesłali tytuły swoich wykładów lub sprawozdań, przeznaczonych dla zjazdu, zaś do 15-go sierpnia 1885 dokładną treść referatów wraz z ich wynikami czyli tezami. Dla wystawy wybrany został osobny

---

paści i rozbojów koczowniczych; niepodobna więc, aby weszło w zwyczaj stały...

— A jakże!.. Zaraz!.. Obecne nasze stosunki dyplomatyczne z Persyą od dawna przeważnie zaprzątnięte są kwestyą tych rozbojów. Alboż nie widzimy tego, że niedołężny rząd perski, przy najlepszych może nawet chęciach, nie podoła bandom rabusiów, uorganizowanym, jak wojska regularne. Dla czegóż jednak wolimy to znosić, wolimy wzmacniać tylko do nieskończoności nasze kordony, aniżeli ciągnąć do Persyi na przelew krwi?.. Dla czego? — Dla tego, że nam kością już w gardle stanęły wszystkie te wyprawy wschodnie i wszystkie te pogonie za spokojniejszą jakąś granicą — wtedy, gdy co krok, to lud jeszcze podlejszy... I cóżby Persya innego nam dała? Nieco dywanów, trochę owoców, garstkę rodzynków... i... co więcej?..

— Tak, zaiste... Lecz przecież Rosya ma swój *Drang nach Osten*, odparłem. W tem to przynajmniej znaczeniu jeden z dyplomatów petersburgskich usiłował niedawno wytłumaczyć przed pewnym korespondentem przyszły kierunek pochodu dziejowego Rosyi w Azyi, oświadczając, że się szuka wyjścia na jedno z mórz wschodu, że się dąży do zajęcia *via* Beludżystan jednego z portów na morzu Arabskiem...

— Ależ wiem — wiem doskonale, o czem pan mówisz. Tylko że ot co: ów dyplomata marzy najprawdopodobniej o koncesyi kolei żelaznej, ciągnącej się przez jakie 2 tysiące wiorst... Niestety, Rosya, podbijając te nowe światy pustyń i budując w Beludżystanie (centrum cholery) kolej żelazną aż do morza, przewoziłaby następnie tą drogą chyba... piasek na budowę nowej wieży Babel.

Nie znalazłem już nic przeciwko temu do powiedzenia, zwłaszcza, że dygnitarz aż się trząsł od gniewu na samo wspomnienie supozycyi — jakby to już była rzeczywistość jaka.

Tyflis 10 czerwca 1885.

Ksiądz Jul. Dobkiewicz.

komitet pod przewodnictwem hr. Dra Wojciecha Dzieduszyckiego i Dra Izydora Szaraniewicza. Komitet ten wystosował odezwę do publiczności a przedewszystkiem do duchowieństwa, w której to odezwie wskazuje rodzaje przedmiotów, jakich nadesłanie na wystawę byłoby pożądanem, zaprasza wszystkich, którzyby przedmioty w odezwie wskazane posiadali, ażeby o tem komitet uwiadomili, a następnie takowe przesłali najpóźniej do dnia 20 sierpnia 1885 do Lwowa pod adresem: Komitet wystawy archeologicznej i etnograficznej we Lwowie na ręce radcy magistratu Karola Widmana.

(Bibliografia).

— Redakcyą wychodzącego tu od lat dwóch czasopisma religijnego p. n.: *Echo trzeciego zakonu św. O. Franciszka*, objął p. Dr. Władysław Miłkowski, były współredaktor „Przeglądu katolickiego" warszawskiego i prowadzić ją będzie przy współpracownictwie światłych zakonników reguły św. Franciszka i księży świeckich.

— Kłosów N. 1045 zawiera: Żona Artysty, pow. obycz. p. St. Grudzińskiego. — Włodzimierz Wolski (z portr). — Nekrologia. — Listy z Anglii Ed. S. Naganowskiego. — Wrażenia z wycieczki do Grodna, odbytej przed trzema laty, p. Anielę Tripplin. — Wystawa rolniczo przemysłowa p. K. Jurkiewicza. — Z powodu jubileuszu „Halki". — Przyjaciel męża, p. Edw. Lubowskiego. — Kronika Paryzka Fr. Nekandę. — Pokłosie p. Karola. — Przegląd polityczny. — Przegląd artystyczny, p. H. Struvego. — Ryciny: Stanisław Moniuszko. — Halka, rys. J. Konopacki.

ROZMAITOŚCI.

Z Wilna donoszą, że tamtejsze władze policyjne, w wykonaniu nowych przepisów o przechodzeniu własności ziemskiej w „kraju zachodnim," zażądały od wszystkich dzierżawców przedstawienia dokumentów, na zasadzie których władają ziemią.

W Nieświeżu odbył się dnia 22 z. m. uroczyście pogrzeb zwłok ks. Leona Radziwiłła z honorami wojskowemi w obecności niezmiernych tłumów ludu.

Z dyaryusza podróży jen. Morawskiej. „Gazeta Polska" zamieszcza urywki z „Dyaryusza" podróży, spisanego ręką bohaterki mińskiej jenerałowej Teofili Morawskiej, Radziwiłłówny z domu, siostry ks. Radziwiłła Karola Panie-Kochanku, która w r. 1775 zwiedziła Francyę, Szwajcaryę, Włochy i Niemcy.

W Poczdamie jenerałowa Morawska miała sposobność widzenia Fryderyka W., osobiście mustrującego wojsko swoje. „Na placu", — opowiada autorka, — „zastaliśmy żołnierzy, porządnie ubranych i dobranych wzrostem, i króla samego widzieliśmy, który, mocno i dobrze na koniu siedząc (zadanie specyalistki), „sam to wojsko egzercytował".

O pałacu królewskim w Poczdamie mówi, jak następuje:

„Pałac króla, chociaż nie nowym gustem budowany, wszakże piękny i duży. Pokoje bardzo bogato umeblowane. W pokoju, gdzie król sypia, pościel królewska niemieckim sposobem z wielu pierzyn i poduszek złożona. Około zaś łóżka kilkadziesiąt paczek tabaki leży. Przy pokoju audyencyi insygnia koronacyjne znajdują się. Jest tam także w jednym pokoju stół osobliwszy, przy którym jedzący — dla poufnego rozmówienia się — bez służących obchodzić się mogą, gdyż ze spodu na sprężynach wszystko, czego potrzebują jedzący, wychodzi na wierzch".

Z pobytu jenerałowej w Paryżu znajdujemy między innemi taki opis, dotyczący króla francuskiego: Ludwika XVI.

„Król francuski jadał często publicznie dla dogodzenia ciekawości cudzoziemców i dla częstszego okazania się swoim; a że tego wieczora miał wieczerzać w ten sposób razem z familią swoją, więc udałam się do zwyczajnej na to sali, która była tak pełna publiki, że z trudnością przecisnąć się można było. Marszałek dworu, uważając, że stałam niewygodnie w ciżbie, dowiedziawszy się, żem cudzoziemka, i nazwisko moje, dał mnie miejsce bliżej stołu naprzeciw króla. Około 9-tej w wieczór poczęli asystujący wołać: „Król idzie!" Jakoż, wszedłszy, król siadł na pierwszem miejscu. Wokoło króla zajęła miejsca familia królewska i damy dworu. Za królem stali: kardynał i gubernator paryski i wielu innych panów orderowych. Ci, co do stołu usługiwali, byli to sami urzędnicy. Nikt z liberyi tu nie znajdował się. Król, chociaż w podeszłym wieku, jednak czerstwy i przyjemnej powierzchowności. Królowa, chociaż zbyt otyła, wszakże przystojna. Delfinowa, siostra teraźniejszego cesarza, ledwie w całej Francyi nie najpiękniejsza. Król jadł smaczno, mówił mało. Twarz jego okazywała, że ciekawość tylu osób bawiła go. Przecież wzrok jego tam się więcej ciągle wzracał, gdzie płeć piękna i młodość go pociągały".

W Rzymie jenerałowa Morawska dostąpiła posłuchania u Papieża i doznała serdecznego przyjęcia.

Śród innych uwag i spostrzeżeń o Rzymie wspomina, że w teatrach rzymskich nie miały prawa ukazywać się na scenie — kobiety, lecz zastępowali je mężczyźni, przebrani w stroje kobiece; że „włoscy panowie Rzymu żyją bardzo pięknie, ale bardzo oszczędnie i bez kosztu, chociaż zbierają się u nich częste towarzystwa, co zaś do ludu włoskiego, najbardziej niechlujstwem mieszkania i pościeli przypominają żydów naszych."

O Szwajcaryi powiada autorka:

„Szwajcarya — Rzeczpospolita wolna. Obierają tu, co lat kilka burmistrzów, którzy w głównych mieszkają miastach. Mniejsze miasta mają landwójtów. Ci zależą od burmistrzów i dokładny zdawać winni im rachunek z czynności swoich. Burmistrzami bywają nawet czasami obierani tam ludzie z gminu, bo większy tu wzgląd na cnoty i zdolności, aniżeli na bogactwa i urodzenie. Szwajcarya dobrym rządem utrzymuje się w całości. Obywatele tutejsi — bogactw swoich nietylko nie okazują, chociaż bogaci, ale nawet przy każdej okoliczności, zwłaszcza przed cudzoziemcami, starają się przedstawić biedniejszymi, niż są. A to dlatego, żeby nie wzbudzać łakomstwa i chciwości zaborczej sąsiadów silnych. Wskutku czego nawet strój tu jest określony, aby był przedewszystkiem niekosztowny. Kolorowych atłasów, materyi i aksamitów tu nosić niewolno."

„Anarchia idiot!" Pod tym tytułem zamieścił konserwatywny „Grażdżanin" rosyjski, organ księcia Mieszczerskiego, artykuł, w którym przedrukowawszy korespondencyę kijowskiego dziennika „Zari" o napadzie włościan wsi Olszanka pow. kijowskiego na stróżów polowych, z powodu pastwisk, pisze: „Komentarzy sprawa ta niepotrzebuje, są one nawet niemożliwe. Jedno tylko powiemy: przed tym faktem, w smutnem zeznaniu, że nie jest on teraz odosobnionym na Rusi, i w obawie zaraźliwego rozpowszechnienia się jego wszędzie, czyliż nie powinniśmy wołać: — „Strzeżcie się, anarchia się zbliża!" — Wierzymy szczerze „Grażdżaninowi", że niemożliwe są dla niego komentarze do ruchów agrarnych w „kraju zachodnim", bo rząd rosyjski sam jest ich źródłem. Jeżeli jednak ten ruch zaczyna być niebezpiecznym i dla samychże Rosyan, to skutki działań ich rządu zaczynają snać już wydawać naturalne owoce.

Młody Sedan. Podczas pamiętnej walki pod Sedanem, na polu bitwy, pośród najstraszniejszej wrzawy wojennej, przyszedł na świat chłopiec, syn markietanki... Batalion szląski strzelców nr. 5-ty, adoptował chłopca, który w tak niezwykłych okolicznościach ujrzał światło dzienne; do chrztu, na którym dano mu imie Sedan, podawał go niemiecki następca tronu, i odtąd batalion cały jest mu ojcem, dbającym o jego zdrowie i wychowanie. Młody Sedan obecnie z polecenia swojego ojca chrzestnego, wstąpił do s koły wojskowej.

Herat, główne miasto tegoż imienia prowincyi południowo-wschodniej Afganistanu, na które Moskale robią sobie świeżo apetyt, położone jest w urodzajnej dolinie Heri-Rudu, mianowicie przy północnym brzegu rzeki. Herat nazwany był niegdyś „perłą świata" lub miastem 100.000 ogrodów; obecnie jest średnie miasto z wązkiemi brudnemi i ciemnemi ulicami, liczy 60.000 mieszkańców i umocnione jest wysokim wałem zaopatrzonym w zameczki. Wskutek położenia swego na drodze handlowej pomiędzy Indyami, Persyą i morzem Kaspijskiem jest Herat ważnym punktem handlowym i strategicznym i był od starożytnych jeszcze czasów punktem przemarszu dla zdobywców Indyi, mianowicie dla Aleksandra W. Od wieku XVI był Herat jabłkiem niezgody pomiędzy Persyą i Afganistanem. Od r. 1862, w którym przyjazny Persom Achmed-Hhan wypędzony został przez afgańskiego emira Dost Mohameda, należy prowincya Herat (z 1 milionem mieszkańców) ostatecznie do Afganistanu.

Dział Ekonomiczny.

Tygodnik finansowy.

Kraków 18 lipca.

Pięcioprocentowa renta zwana „Dunajewski Rente" notowana wyżej pari —oto najważniejszy wypadek na giełdzie w ubiegłym tygodniu. W obec apatyi i stagnacyi, jaka obecnie owładnęła giełdę, przeszła ona już nad tym faktem, jako rzeczą najnaturalniejszą do porządku dziennego. Zamiast festynu i wywieszenia białej chorągwi powiewała w tym dniu na giełdowym gmachu czarna chorągiew na znak żałoby po zmarłym baronie Maurycym Wodianerze, prezydencie izby giełdowej, radcy austro-węgierskiego banku, prezydencie i członku rady zawiadowczej austro-węgierskich kolei rządowych, towarzystwa parowej żeglugi na Dunaju i t. d., na co tenże jak najzupełniej zasłużył, gdyż nietylko, iż był ostatnim z dawnej gwardyi finansistów, lecz żadna emisya, żadna większa operacya finansowa bez niego jako jednego z głównych inicyatorów się nie obeszła a giełda straciła w nim najszczerszego swego rzecznika dbałego o rozwój takowej.

Tropiczne upały, saison morte i chroniczna stagnacya tak giełdę wyludniły, iż dobry rezultat żniw we Węgrzech bardzo mały wpływ na kursa wywarł, a nawet taki fakt, jak wprowadzenie na giełdę berlińską przez Seehandlung $3^1/_2\%$ konsoli niemieckich i wiadomość, iż w jednej nieomal chwili 10 milionów takowych po kursie $98^1/_2$ rozchwycono, żadnego wrażenia nie zrobił, a jednakowoż prędzej czy później nieuniknienie musi to wywrzeć swój wpływ na dalsze obniżenie się u nas stopy procentowej i podwyższenie się kursu rent.

W końcu tygodnia znalazł się jednakowoż skuteczny środek na otrzeźwienie giełdy z tego nieustannego letargu, a tym skutecznym środkiem okazała się polityka. Nagle i niespodzianie odżyła zapomniana już sprawa afgańska. Rosya obawiając się snać stanowczości nowego ministra Anglii i dążności tegoż do zbliżenia się do austro-niemieckiego aliansu, korzystając z niepewności sytuacyi i rodzaju prowizoryum w Anglii, mającego potrwać aż do wyborów w późnej jesieni, posuwa swe kolumny, aby zabierać co można i póki jeszcze czas. Sytuacya nie jest wprawdzie groźna, gdyż do wojny obecnie prawdopodobnie nie przyjdzie, lecz zaszczytnem jest to uznanie giełd dla Salisbury'ego, iż na pierwszą wiadomość o tem na giełdach powstała formalna deruta. Kurs rent obniżył się o $3^1/_2\%$, rubli o 3 centy, banknotów o 1%, lecz wkrótce oprzytomniała giełda i nastąpiła powolna reakcya. Za rządów Gladstone'a wieść taka bardzoby nieznaczny wpływ wywarła, gdyż aż nadto ugruntowane było na giełdzie przekonanie o elastycznem pojęciu tegoż o interesie i honorze Anglii, lecz chociaż wiadomem jest, iż era poniżenia Anglii minęła, jednakowoż Salisbury objąwszy rządy nieprzygotowanej na tę ewentualność Anglii, musi rad nierad poczekać jeszcze, zaczem będzie mógł się zdecydować na danie stanowczej odprawy Rosyi. Nad giełdą jednakowoż zawiśnie kwestya Afgańska, jak miecz Damoklesa na czas dłuższy i będzie ruch na takowej i tak już mało ożywiony, nieustannie tamować.

Targ bydła rzeźnego. (*Wiedeń* 14. lipca). Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3347 sztuk wołów, między temi galicyjskich i bukowińskich 1.672, węgierskich 678, niemieckich 997. Ogólny przypęd był większy o 187 sztuk niżeli zeszłego tygodnia. Z Galicyi przypędzono o 278 sztuk

więcej niż poprzedniego tygodnia. Skutkiem licznego spędu targ był mało ożywiony, a ceny spadły o 1 złr. 50 ct. do 2 złr. Płacono za woły opasowe galicyjskie i bukowińskie po 53 do 58 złr., woły z pastwisk po 52 do 54 złr. 50 ct., węgierskie po 53 do 61 złr., woły z pastwisk do 54 złr. 50 ct., niemieckie po 55 do 61 złr., za 100 kilo martwej wagi.

Artykuły w dziale „Nadesłane" niepochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Pierwsza kampania 1877 r. w Bałkanach*)

(Dalszy ciąg).

Już po upadku Plewny wielu oficerów tureckich, zapewne źle poinformowanych, twierdziło, że zamiarem Serder-Ekrema Abdul-Kerima-paszy było, rachując na zapalczywość przeciwnika, wpuścić całą armię rosyjską w głąb kraju, aż przez Bałkany, a zatrzymawszy ją za pomocą wojsk przybyć mających w jakiem dogodnem punkcie w Rumelii, przerwać jednocześnie od Dunaju komunikacyę z resztą świata, zbliżając do siebie potężną armię Ruszczuk-szumlańską z armią widyńską.

Plan ten, powiadają niektórzy z Turków, nieudał się raz dlatego, że głównego jego twórcę Abdul-Kerim paszę przed czasem zmieniono, i że Osman-pasza zawcześnie zdemaskował zamiary, rzucając się do Plewny.

Jakkolwiek pozornie cofania się oddziałów z Tyrnowej i innych miejscowości przychodzą w pomoc podobnemu twierdzeniu, jakkolwiek garnizon Szypki był za słaby, to jednak pewnem jest, że jedyny rozsądny wojskowy turecki, myśliciel-planista, aczkolwiek jako wykonawca za stary i za ciężki, jakim był Abdul-Kerim, podobnej sztuczki nie wymyślił. Że nie miał zamiaru i słusznie, bronić Dunaju na przestrzeni przeszło 500 kilometrów, to pewna; — że zaś miał zamiar utrzymać linie Bałkan, to jeszcze pewniejsze; — linia ta odpierała wszystkie ataki frontowe, gdy tymczasem flanki coraz to się ku sobie zacieśniając, stanowiły pozycye wojsk wkraczających nieznośną.

Wiemy dobrze, jakie krwawe wysiłki robili Turcy dla odzyskania Szypki, z jaką bezprzykładną walecznością bili się o ten kawał skały; wiemy także, że po drugim szturmie Plewny, gdyby silna wówczas armia Sulejmana paszy mogła bez żadnej zapory rzucić się na Gabrowę, Tyrnowę lub Plewnę, to Turcy by bezwarunkowo zwyciężali. Ztąd też podobne twierdzenie uznać trzeba za mylne. Że zaś Turcy nie obsadzili dostatecznie wąwozów (Szypki) chociaż i znajdujący się tam garnizon mógł dłużej stawiać opór, to przypisać należy wrodzonej ich opieszałości w wykonywaniu cokolwiek oddalonych planów, zapobiegających oddalonym okolicznościom, oraz nieprzypuszczeniu nawet w zasadzie, iżby w tak krótkim czasie zamach podobnego rodzaju, jak pochód jen. Hurki, mógł być przedsięwziętym.

Turcy mało mieli wojska, Sulejman pasza forsował w Czarnogórzu Dugańskie wąwozy, chciano pierwej tę operacyę ukończyć; liczono na szczęście, a zapomniano w Stambule, że szczęście słabym nie uśmiecha się, że gdzie cienko, tam się rwie — bo cienko.

Jakeśmy to powiedzieli wyżej, w pierwszych dniach zajęcia terytoryum tureckiego przez wojsko rosyjskie na południowej stronie Bałkan zaledwie dziesięć tysięcy Turków zajmowało przestrzeń od podnóża tych gór do bram stolicy. Oddziały te niepołączone z sobą, rozkwaterowane w Jambule, Filipopolu i Adryanopolu, stanowiły jakby kanwę mającą się wypełnić oczekiwanemi wojskami z Konstantynopola, a przeznaczonemi dla utworzenia trzeciej armii zasłaniającej Bałkany, — i rzeczywiście — wspaniały biuletyn tureckiego ministeryum wojny zapowiada już na 3 lipca wysyłkę dziesięciutysięcy wojska i 50 dział dla obrony Bałkanów.

Ekspedycya jenerała Hurki w szczęśliwą przedsięwzięta godzinę, spadła jak grom na nieprzygotowanych do podobnego faktu kunktatorów stambulskich. Nie przewidywali oni ani tak zuchwałego zamachu, ani niezdarności dowódzcy, tak w Tyrnowie, który o dwa tysiące ludzi mógł zwiększyć załogę Szypki, a tem samem wytrzymać wszystkie ataki, jak i komendanta Szypki, który posiadając trochę mniej zajęczego ducha, mógł się sam doczekać pomocy. Gdy pierwsze oddziały zajęły Tyrnowę, wąwozy dugańskie w Czarnogórze dymiły się jeszcze po świeżo stoczonej bitwie. Dnia 11 lipca wojska Sulejmana stały w Podgorycy i Spużu, gdzie je koncentrowano.

Myśl Abdul-Kerima paszy, żądającego utworzenia trzeciej bałkańskiej armii, dojrzewała pod wpływem strachu i wchodziła w rzeczywistość. Dnia 16 lipca przeszło 20 przewozowych parowców unosiło 50 batalionów Sulejmana-paszy z Antiwary ku rumelskim brzegom, a już dnia 19 t. m. pierwsze oddziały wysiadały w Dede-agacz, a w trzy dni potem czarnogórska armia przeciągała przez Adryanopol. Wojska te pamiętne i jednakie zrobiły na mieszkańcach wrażenie. Źle ubrani, wychudli, ogorzali od znojów i bitew krwawych na skałach Czarnogórza, szli oni z tem dziwnem i dzikiem przeświadczeniem, jakie nadaje zwycięztwo i ślepy fanatyzm. Rudy Sulejman kipiał nadmierną dumą, wojsko rwało się do boju,— i gdy potem wróg czy przyjaciel, widz czy aktor, popatrzył na te tysiące ciał pozabijanych kulami lub kamieniami obrońców, gdy się bez boju, spokojnie zacznie wdrapywać na stromą górę i nieraz tchu zabraknie — to mimowoli dziwić się trzeba, ile wysiłków i jakiej siły woli wymagało maszerowanie pod gradem kul, by paść pod skałą. Rozdmuchane zarzewie muzułmańskiego fanatyzmu i wspomnienie świeżych w Czarnogórze powodzeń, wyprawiły na urwiskach Bałkanu pohulankę — straszny i krwawy holokaust.

Dnia 26 lipca 30 tysięcy ludzi pod wodzą Sulejmana paszy ukazywało się w okolicach Karabunaru na linii kolei żelaznej, zdążając ku Eski-Zagrze i Szypce, gdy jednocześnie Reuf pasza zebrał do 18 tysięcy (z temi 10 tysiącami, o wysyłce których wspomina ministeryum wojny w dniu 3 lipca), w okolicach Sliwny ku Jeni-Zagrze.

Niefortunna bitwa pod Jeni-Zagrą i okolicach Karabunaru, stoczona przez Reufa, któremu Slejman stojąc blisko nie niósł pomocy, i wzięcie szturmem Eski-Zagry przez Sulejmana, oddały nakoniec władzę w ręce tego ostatniego.

(Dokończenie nastąpi).

„Standart" o zjeździe dwóch cesarzy.

Z powodu bliskiego spotkania cesarza Wilhelma z cesarzem austryackim, pisze „Standard" między innemi:

Odwiedziny będą zupełnie ceremonialne; ale jednocześnie owe ścisłe węzły jedności obu państw, zawiązane przed kilku laty przez dyplomacyę ks. Bismarcka i hr. Andrassy, zostaną zaciśnięte. Wśród chwiejących się żywiołów i merkuryalnych kombinacyj europejskiej polityki, ten jeden czynnik pozostał nierozerwany i niezmienny. Zamierzone spotkanie władców obu państw, jest najlepszą odpowiedzią na niektóre pogłoski, pochodzące prawdopodobnie z kół, w których życzenie zerwania tej serdeczności jest ojcem pomysłu. Należałoby zapytać, czy jeżeli pozorna przyjaźń, jaką austroniemieccy sprzymierzeńcy, dziś z Włochami, jutro z Rosyą, potem znowu z Francyą uprawiają, jest tak małej wartości i nie ma rzeczywistych podstaw, mogą być w tym kraju politycy, którzy polityczną przyjaźń pomiędzy Anglią a niemieckiemi mocarstwami polecają i chwalą? Ale niech ktoś rozważy, w jaki sposób ogólne interesa Anglii z jednej — a Niemiec i Austryi z drugiej strony, są sprzeczne i nierówne. Są w samej rzeczy angielscy politycy, którzy spoglądają bez podejrzliwości na zbliżenie się tych mocarstw. Francya i Rosya są naturalnymi wrogami Niemiec, a Niemcy muszą tych wrogów powstrzymywać, jak mogą. Ale interesa Anglii, Niemiec i Austro-Węgier są teżsame; to też przyjaźń między nimi nie może być żadnem oszustwem lub złudzeniem, jeżeli ta przyjaźń istnieje; jest rzeczą zupełnie naturalną, że państwa te powinny być w przyjaznych stosunkach. Obecny pierwszy minister, wyraził należyte ocenienie tego ważnego faktu, mówiąc o austro-niemieckiem przymierzu, jako o „wesołej wiadomości". Gdyby żadna zmiana rządu nie nastąpiła od czasu wypowiedzenia tych słów, albo gdyby następcy lorda Beaconsfielda, przynajmniej w tym punkcie jego politykę prowadzili, wtedy historya naszych spraw z ostatnich pięciu lat byłaby bardzo odmienna od tej, jaką Anglicy ze swoją znaczną szkodą znają. Rosyjska flaga nie powiewałaby w Pendżeh; Zulfikar nie byłby jabłkiem niezgody, gdyż Rosya nie śmiałaby prowokować państwo, poparte stanowczo przez potężnych przyjaciół; a z drugiej strony Anglia nie byłaby zmuszona znosić jedno upokorzenie po drugiem, nie chcąc wdawać się w niepewną walkę i nie mając ani jednego sprzymierzeńca, na któregoby się mogła spuścić. Nasze położenie w Egipcie byłoby proste i bezpieczne, nie zaś pełne trudności, niebezpieczeństwa i wstydu jaki jest teraz. Nie ulega wątpliwości, że niechęć ks. Bismarcka ułatwienia nam zadania w Egipcie, powiększyła w wysokim stopniu nasze kłopoty. Francya jedyny sprzymierzeniec, o którego przyjaźń ostatni rząd się troszczył, otrzymała zachętę do tamowania naszej działalności i skorzystała z tej sposobności, gdy my nie otrzymaliśmy z żadnej strony bezpośredniej pomocy, którąby nas wsparła w usunięciu drażniących przeszkód. Czy lord Salisbury zawsze się trzyma zasady, której bronił po powrocie z berlińskiego kongresu?

Mamy powody do przypuszczenia, że tak jest, i że naród dostrzeże wkrótce korzyści polityki zgodnej z naszemi najlepszemi tradycyami i naszemi głównemi interesami. Zawiązać na nowo węzły ścisłej przyjaźni z niemieckiemi mocarstwami, osłabione przez naszych ostatnich mocarzy, — jest głównem zadaniem pierwszego ministra w wydziale, któremu osobiście przewodniczy. Gdyby te usiłowania były uwieńczone pomyślnym skutkiem, wtedy wierzymy i spodziewamy się, że zawikłany kłębek egipskiej polityki, przyjdzie do porządku po niejakim czasie.

Przegląd Polityczny.

Sprawa afgańska wysunęła się znowu w ubiegłym tygodniu na czoło spraw międzynarodowych. Jeszcze w poniedziałek zaręczała depesza z Simli, że przebieg układów o granicę afgańsko-turkestańską jest bardzo pomyślny, tymczasem w dwa zaledwie dni później doniosły telegramy, że bataliony rosyjskie posunęły się naprzód ku wąwozowi Zulfikar, którego wylot zajęły, zaś wojska afgańskie w sile czterech pułków przybyły do Heratu, by pod dyrekcyą oficerów angielskich bronić go przed zbliżającą się inwazyą rosyjską. Sprawa ta stała się przedmiotem interpelacyi w parlamencie angielskim, przyczem lord Churchill oświadczył, że rząd angielski nie ma wprawdzie wiadomości, o sile wojsk rosyjskich, które podjęły ruch ku Zulfikarowi, polecił jednak zbadać rzecz na miejscu; dodał przytem lord Churchill, że Anglia przyrze-

kła emirowi afgańskiemu zatrzymanie Zulfikaru i że w pewnych bliżej określonych okolicznościach obowiązaną jest dać mu pomoc wojskową. Oświadczenie to i drażliwość obecna prasy angielskiej sprawiły, że sytuacya afgańska przybrała nagle w oczach opinii europejskiej bardzo groźną postać. Tymczasem wiadomości, jakie świeżo nadeszły, brzmią uspokajająco. Rosya nie miała uczynić żadnego ruchu naprzód i nie obsadziła też wąwozu Zulfikar. Ze strony angielskiej wystosowano zapytanie do Petersburga, na które spodziewają się zadowolającej odpowiedzi, ile że według telegramu petersburgskiego z 14 b. m. Komarow poinformować miał świeżo swój rząd, że Afganowie posuwają naprzód swoje placówki, na co wszakże otrzymał instrukcyę, że unikać ma wszelkiego kroku, któryby prowadził do starcia.

Tak więc znowu układa się sytuacya chwilowo do spokoju, dopóki go nie przerwią jakie nadzwyczajne wypadki. O wypadkach takich prawi też najnowszy cyrkularz rosyjski, którego analizę przynosi depesza wiedeńska „Times'a". Cyrkularz ten daje zagranicznym zastępcom Rosyi instrukcyę, jak się mają zachować w sprawie wiszącego konfliktu Rosyi z Anglią. W toku będące układy, chociażby załatwione były pomyślnie, będą miały charakter prowizoryczny tylko, bo zawisły w wielkiej mierze od stałości usposobienia i stanowiska emira Afganistanu. Gdyby emir umarł lub został strącony, gdyby wybuchły niepokoje i zmiejszyły jego powagę, mógłby lud afgański lub jedna jego partya widzieć się zniewoloną żądać pomocy Rosyi lub Anglii i na tej podstawie dopuścić się czynów na własną rękę przeciw jednemu lub drugiemu mocarstwu. Za takie czyny Rosya nie może być odpowiedzialną, bo w krajach azyatyckich zawisłą jest polityka li od humoru władcy i od wpływów haremowych. Doświadczenie uczy tymczasem, że w takich wypadkach naród obrażony nie czeka na wyświetlenie faktów, lecz żąda za dośćuczynienia i stawia swój rząd nieraz w pozycyę nie do wyjścia. Z tych powodów rząd rosyjski, ponawiając swoje oświadczenie, że życzy sobie przyjaźni Anglii, wyraża swoje zdanie, że stosunki pomiędzy obydwoma wielkiemi państwami nie powinny być od tego zawisłemi, co się wydarza w kraju pozostającym w chronicznym niepokoju.

Z cyrkularza powyższego widzimy, czego dalej rząd angielski spodziewać się może od Rosyi, choćby obecny spór zakończył się układem.

Wiadomości nadchodzące z Anamu, przedstawiają położenie załogi francuskiej w stolicy kraju, jako zupełnie bezpieczne. Energia jenerała de Courcy stłumiła w samym zarodku wybuch powstania, które mogło przybrać rozmiary nader groźne, i odwlec na dłuższy czas uspokojenie Tonkinu i Kambodży. Rodzina królewska powróciła do Hue, a rządy kraju objęli mandaryni przychylni Francyi. Główny buntownik Fu-Fet, uciekł w góry z garstką wiernych towarzyszy, ale wpływ jego jest już zupełnie złamany.

Uroczystość narodowa francuska odbyła się podług corocznego ceremoniału, spokojnie i bez gwałtownych manifestacyj; tylko w czasie pochodu różnych stowarzyszeń patryotycznych, związek alzacko-lotaryngski, był przedmiotem głośnych owacyj ze strony Paryżan, a znany poeta i prezes ligi patryotycznej Paweł Deroulede, miał krótką przemowę, pod posągiem Strasburga, rewindykując dla Francyi prowincye wydarte jej przez Prusaków.

Ostatnie wiadomości.

Stanisław Hertz, główny kasyer Banku Polskiego w Warszawie, który w zeszły wtorek targnął się na życie swoje, umarł dnia 18 b. m. Śmierć ta, jak wogóle całe tragiczne wydarzenie wywrze niezawodnie jak najsilniejsze wrażenie w całem Królestwie Polskiem, chociaż broń nas Boże, aby aż samobójstwa osób najwięcej sprawie oddanych, ocucać miały kraj i naród z odrętwienia.

„Dziennik Polski" donosi, że Wydział krajowy przyznał bezzwrotne zapomogi na roboty publiczne następującym powiatom: Samborskiemu 1.000 złr. na naprawę drogi Sambor-Mościska; Żydaczowskiemu 1.000 złr. dla gminy Lachowice na uregulowanie brzegów rzeki Swicy; Tarnowskiemu 500 złr. dla spółki wodnej na osuszenie gruntów wzdłuż rzeki Żabnicy; Kolbuszowskiemu 800 złr. na dokończenie drogi Raniżów-Bojanów; Jarosławskiemu 1.000 złr. na obwałowanie przekopu rzeki Wiszni pod Michałówką; Przemyskiemu 4.000 złr. na naprawę dróg powiatowych; Wielickiemu na naprawę zniszczonej powodzią drogi w Wiszniowy.

Komisya krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzieł odbyła we Lwowie pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego zwyczajne posiedzenie, na którem pomiędzy innemi postanowiono natychmiastowe aktywowanie szkoły tkackiej w Jaśle.

XIX-ty Walny zjazd członków Tow. pedagogicznego w Przemyślu na drugiem swojem posiedzeniu z dnia 17 b. m. przyjął omawianą wyżej petycyę o zmianę II tytułu ustawy szkolnej; niemniej przyjął zjazd projekt drugiej petycyi o zmianę tyt. I i III tejże ustawy co do mianowania nauczycieli tudzież projekt trzeciej petycyi co do zmian w tyt. IV z tem, by lata służby do emerytury wymaganej zniżyć do 30. Na temże posiedzeniu dyrektor szkoły wydziałowej męzkiej p. Siedmiograj przedstawił sprawozdanie z podróży swej naukowej do Szwecyi, Danii i północnych Niemiec, odbytej kosztem Wydziału krajowego, celem zbadania urządzeń szkolnych w tych krajach pod względem pracowni robót ręcznych dla chłopców. Zgromadzenie przyjęło z zadowoleniem to sprawozdanie uchwalając odpowiednie wnioski dla praktycznego zastosowania u nas urządzeń szwedzkich przy pracowniach ręcznych w szkołach ludowych, ku czemu przedewszystkiem wykształcić należy zastęp nauczycieli do tej nauki uzdolnionych. — Na ostatniem posiedzeniu Zjazdu dnia 18 b. m. dokonano wyborów Zarządu głównego. Prezesem wybrany ponownie Zygmunt Sawczyński, wiceprezesem Dr Gerstmann Teofil. Następny zjazd odbędzie się we Lwowie.

W artykule pod tytułem „Azyatycka Polska" omawia wiedeński „Tagblatt" sprawę afgańską a wszczególności ostatni cyrkularz dyplomatyczny rosyjski, o którym wyżej mowa i dochodzi do konkluzyi, że Afganistan ma zostać azyatycką Polską — taka jest główna treść owego cyrkularza. „Nie wiemy jednak — dodaje „Tagblatt" — czy ta argumentacya osiągnie szczególny skutek w Wiedniu i Berlinie, gdzie pamięć o postąpieniu z europejską Polską, w każdym razie mięszane obudzi wspomnienia".

Rokowania między rządem a koleją Północną są już ukończone. Dyrekcya kolei Północnej postanowiła z tego powodu zwołać w drugiej połowie sierpnia nadzwyczajne walne zebranie, któremu przedstawiony będzie wniosek przyjęcia ugody, uchwalonej na ostatniej sesyi Rady państwa.

„Prawit. Wiestnik" ogłasza ukaz carski zarządzający wywłaszczenie 575 dziesiatyn ziemi w okolicy Grodna, na którym to obszarze ma być urządzony stały ufortyfikowany obóz.

Z powodu doniesień prasy zagranicznej o ruchach i wzmocnieniu wojsk rosyjskich w kierunku Zulfikaru, pisze „Journal de St. Petersb." : "Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż jeśli zaszły pewne ruchy po stronie wojsk rosyjskich, były one wcale nieznaczne. W każdym razie rząd rosyjski silne ma postanowienie nie uczynić nic takiego, coby mogło skompromitować toczące się rokowania i zaniepokoić opinię publiczną. Niechaj opinia publiczna nie pozwoli obałamucać się bezpodstawnym pogłoskom, rozsiewanym przez pewne dzienniki polujące w obecnej martwej porze za senzacyjnemi wiadomościami". Uspokojenie to ani pod względem wojskowym ani co do wyboru argumentów politycznych nie można uważać za udane.

Telegramy „Głosu Politycznego".

Berno (morawskie) 18 lipca (tel. pryw.). Na wszystkich czeskich i morawskich stacyach witanym był gorąco pociąg z podróżnymi udającymi się na wystawę węgierską. Przy wjeździe i wyjeździe na każdej stacyi kapela kolińskiego „Sokoła" intonowała pieśń „Kde domov muj", „Hej Slovane" i inne pieśni narodowe. Na każdej stacyi przybywali uczestnicy wycieczki tak, iż liczba ich wzrosła do 1400. Pomiędzy uczestnikami reprezentowane były wszystkie stany, najliczniej ziemianie. Księży było przeszło 20, profesorów przeszło 30, lekarzy, adwokatów około 40, właścicieli większych posiadłości 25, dalej liczne grono nauczycieli, studentów, kupców i rękodzielników, szczególnie z Pragi.

Na dworcu tutejszym oczekiwały nadejścia pociągu tłumy publiczności. W chwili wjazdu zagrała kapela „Morawo" i z tysiąca piersi wzniósł się okrzyk „Slava". Prof. Lazar powitał przybyłych: „Przychodzimy— rzekł, aby was powitać w podróży na wystawę budapeszteńską. idźcie i przekonajcie naród węgierski, że Czesi chętnie uznają postęp i rozwój drugich. Gdy powrócicie powiedzcie nam czem góruje naród węgierski i czego mamy się od niego uczyć..." Nastąpiły także inne przemówienia i odpowiedzi. Publiczność objawiała ogólny entuzyazm, panie rozdawały bukiety. Po trzech kwadransowym wypoczynku ruszył pociąg dalej wśród okrzyków i dźwięków muzyki, która powtórzyła piękną pieśń: „Morawo".

Wiedeń 19 lipca (tel. pryw.). Pociąg z uczestnikami czeskiej wycieczki na wystawę węgierską przybył tutaj wczoraj wieczór o godzinie 6 i zatrzymał się przez kilka godzin. Przyjęcie było pełne entuzyazmu. Na dworcu kolejowym stawiły się wszystkie wybitne osobistości towarzystwa czeskiego a kilkotysięczne tłumy otoczyły dworzec kolejowy. Potężne „Na zdar" i „Slava" powitało przybyłych. Muzyka kolińska zagrała „Kde domow muj" a potem hymn ludowy austryacki.

Deputowany dr. Dostal miał mowę powitalną, w której podziękował przybyłym za odwiedziny Wiednia. Gdy uczestnicy wyruszyli następnie z dworca kolejowego wznosiły się frenetyczne okrzyki „Slava" a cała ludność od Favoriten stanęła na nogach. Wspaniałe sale zakładu Renza zapełniły się niebawem uczestnikami festynu, na którym nie było końca przemówieniom, okrzykom i uściskom bratnim, co wszystko budziło rzewne uczucia i wskazywało jaką siłę stanowi samowiedza potęgi narodowej. Po kilkugodzinnym pobycie wyruszyli goście w dalszą podróż do Budapesztu.

Budapeszt 20 lipca (tel. pryw.). Wczoraj o godzinie 9¼ rano przybyło tutaj 1500 Czechów dla zwiedzenia wystawy krajowej. Domy przybrane były we flagi; na dworcu, placach i ulicach przyległych zebrane były tłumy publiczności. Burmistrz, reprezentanci węgierskiego Towarzystwa rolniczego, czeskiej „Besedy" powitali gości. Węgrzy mówili po niemiecku. Imieniem Czechów przemówił profesor węgierskiej literatury na czeskim uniwersytecie Dr Brabetz, po węgiersku. Rzekł on, że Czesi przybyli z radością do Węgier; podziwiają oni serdecznie piękny rozwój Węgier i narodu węgierskiego; mowca życzy, by obydwa narody zawarły trwałe przymierze przyjaźni. (Głośne okrzyki Eljen! Slava!)

Po południu nastąpiło zwiedzenie wystawy, poczem wycieczka do Koelanyu. Wszyskie dzienniki poranne witają w entuzyastycznych artykułach gromadne odwiedziny czeskie, w których widzą rękojmię lojalnej przyjaźni czeskiego i węgierskiego narodu.

Londyn 19 lipca (tel. pryw.). Wczoraj, jak donosi biuro Reutera, odbyła się rada gabinetowa. Następnie rosyjski ambasador rozmawiał ze Salisburym. Dalszy ciąg rokowań z Rosyą ma być prowadzonym, jak słychać, w duchu przyjaznym.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

(Środek dla Pań.) *Ischl* (Austrya). Szanowny Panie! Używam już od niejakiego czasu Pańskie aptekarza R. Brandt'a Szwajcarskie Pigułki, a skutek ich bardzo odpowiada memu stanowi, cierpię bowiem na wzdęcie i złe trawienie. Z szacunkiem (podp.) Anna Müller, wdowa po majstrze gwoździarskim, Brenner w domu Fr. Schachingera, N. ulicy 30.

Należy się zawsze upewnić, czy każde pudełeczko apt. R. Brandt'a Szwajcarskich pigułek (dostać można w aptekach pudełeczko po 70 c.) ma jako etykietę biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandta, inaczej opakowane pudełeczka należy zwrócić. 117-c.

NADESŁANE.

Dotychczasowem usilnem dążeniem było wynaleść taki środek, któryby wprost działając na nagniotek i niszcząc go, nie oddziaływał szkodliwie na skórę i bólu nie sprawiał.

Środek taki wynaleziono; jest nim: **„S. Radlauer'a środek“** z „Rothe Apotheke“ w Poznaniu. Środek ten niszczy najdokładniej nagniotki, jakoteż i zgrubiałą skórę bez bólu. Środek ten nie szkodzi bieliznie i przy użyciu go wszelkie opaski są zbyteczne. — Flakon z pędzelkiem **50** centów.

Dostać można w Krakowie w aptece „pod Barankiem.“ p. W. Redyka.

NADESŁANE.

Zaniepokojająca choroba, na którą liczne sfery społeczeństwa cierpią.

Choroba rozpoczyna się nieznacznemi dolegliwościami żołądka, rozszerza się zaś, gdy się ją zaniedba, po całem ciele, zajmuje nerki, wątrobę, gruczoły piersiowe a nawet cały system gruczołów, tak że dotknięty chorobą smutne wiedzie życie dopóki go śmierć z tych cierpień nie wyzwoli. Chorobę tę często uważają za inne choroby, lecz gdy Czytelnik postawi sobie następujące pytania, będzie w stanie rozstrzygnąć, na jaką chorobę właściwie cierpi: Czy czuję po jedzeniu dolegliwości, ból lub trudność w oddechaniu? Czy opanowuje mnie uczucie przygnębiające w połączeniu z sennością? Czy białka ócz są żółtawe? Czy rano gromadzi się na podniebieniu i zębach gruby, kleisty śluz, z nieprzyjemnym smakiem w ustach? Czy język jest obłożony? Czy prawy bok wygląda jakby obrzmiały, jakby od nabrzmiałej wątroby? Czy jest obstrukcya? Czy czuję zawrót, gdy nagle z łóżka wstaję? Czy wydzieliny nerek są skąpe i ciemno zabarwione, i czy po niejakim czasie nie zostawiają osadu? Czy nie burzy się jedzenie w żołądku wkrótce po spożyciu; czy nie powstaje wzdęcie lub częste odbijanie? Czy jest częste bicie serca? Te różne symptomata nie występują wprawdzie naraz, lecz chory podlega im powoli, w miarę jak straszna choroba postępuje. Jeżeli cierpienie jest zastarzałe, to występuje krótki, suchy kaszel, któremu następnie towarzyszą wymioty. Gdy choroba jest już w wysokiem stadyum, skóra przybiera barwę brudną, brunatną, a ręce i nogi okrywa zimny, kleisty pot. Z postępem choroby wątroby i nerek występują bóle reumatyczne, na które zwykłe leczenie zupełnie jest bezskuteczne. Cierpienie to powstaje z niestrawności, którą można usunąć przez użycie małej dawki właściwego lekarstwa, zaraz po okazaniu się choroby. Jest przeto rzeczą nader ważną, aby się wziąć do należytego leczenia choroby zaraz po jej powstaniu, gdyż nawet mała dawka lekarstwa wystarczy wtedy do usunięcia złego; nawet wtedy gdy już choroba opanowaną została, należy podawać dalej lekarstwo, dopóki ostatni ślad choroby wytępiony niezostanie, dopóki nie wróci apetyt i narząd trawienia nie zostanie przyprowadzony do stanu normalnego. Najpewniejszym i najskuteczniejszym środkiem przeciw tej chorobie jest bezsprzecznie *„Shaker-Extract“*, roślinny preparat, którego nabyć można we wszystkich poniżej wymienionych aptekach. Wyciąg ten opanowuje chorobę w samym jej rdzeniu i usuwa ją gruntownie. 2396 6-?

Osoby cierpiące na obstrukcyę, powinny używać *„Seigel'a przeczyszczające pigułki“* w połączeniu ze „Shäker-Extract“. *Seigel'a przeczyszczające pigułki* leczą zatwardzenie, zimnicę, przeziębienia, uwalniają od bólu głowy i żółtaczki. Pigułki te są najpewniejszemi, najprzyjemniejszemi a zarazem najdoskonalszemi, jakie dotychczas sporządzono. Kto je raz spróbuje, ten nie przestanie ich pewnie dalej używać. Działają powoli i nie sprawiają bólów.

Cena 1 flaszki „Shäker-Extract“ złr. 1·25. 1 pudełko „Seigel'a pigułek przeczyszczających“ 50 ct.

Właściciel „Shäker Extract“ A. J. White Limited 17. Farringdon Road, E. C. w Londynie.

Zastępca i korespondent tudzież centr. wysełka: Jan Harna aptekarz pod złotym lwem w Kromieryżu (Morawa).

Dostać można w następujących miastach *Galicyi* i *Bukowiny:*

W *Krakowie* w aptekach pp. *W. Redyka, A. Siedleckiego* i *J. W. Trauczyńskiego*; w Bełzie, Biały, Brzesku, Brodach, Budzanowie, Brzeżanach, Czerniowcach u J. Golichowskiego i W. Bełdowicza, w Drohobyczu, Dukli, Gurahumora, Jarosławiu, Jezierny, Kańczudze, Kamionce, w Kołomyi u E. Stenzla i J. Sidorowicza, w Kozowie, Leżajsku, Lisku, we Lwowie w aptekach H. Blumenfelda, P. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego, Zygm. Ruckera i J. Beisera; w Milówce, Nowym Sączu, w Przemyślu u Nahlika, w Podgórzu, w Podwołoczyskach, Podkamieniu (przy Brodach), Rzeszowie, Rozdole, Rawie Ruskiej, Samborze, Skawinie, Stanisławowie u A. Amirowicza, A. Beyla i J. Macury, w Strzyżowie, Stryju, Suczawie u M. Karczewskiego i Jul. Fieberta, w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna i H. Kahanego, w Tarnowie, Tłumaczu, Warężu, Wiśniczu, w Sądowej Wiszni, Wojniczu, Zbarażu, Żołyni, Żurawnie u J. Tomaszewskiego, w Żydaczowie, Żywcu; *tudzież we wszystkich aptekach innych miast Monarchii.*

Kursa: Wiedeń 18 lipca. 2 g. 30 m. po poł.

Renta papierowa 82·55. 5% Renta pap. nieop. 99·25. Renta srebrna 82·55. Renta złota 108·25 6% Renta złota węgierska —·—. 4% Renta złota węgierska 99·20. Losy z roku 1860 139·—.— Akcye banku Austro-węgierskiego 859·—. Akcye kredytowe 286 90. Londyn 124·20. Napoleondor 9·84.— Lombardy 137·—. Losy z roku 1864 167·50. Akcye kolei Karola Ludwika 251·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniow. 229·—. Akcye kol. węg. północno wschodn. 174·—. Oblig. indem. galicyjsk. 101 60.— Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 148·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 167·—· 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Akcye Siedmiogrodzkie 184·25. Marki 60·95. Ruble pap. 124·75 Dukat 5·88—. Srebro —·—. Akcye Anglo-Banku —·—. Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 18 b. m.— Banknoty austryackie 163·85.— Krótki Wiedeń 164·25.— Krótka Warszawa —·—. Banknoty rosyjskie 206·10.— 5% Listy zastawne Polskie 62·60.— 4% Listy Likwid. Polskie 57·10.— Akcye kolei Karola Ludwika 102·60.— Akcye austryackie kredytowe 473·50.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy,*	*pospieszny,*	*mięszany,*	*kuryerski.*
Kraków odj.:	10·46 r.	9·13 wiecz.	10·49 w.	9·3 rano.
Lwów przyj.:	9·7 w.	5·16 rano.	11·13 r.	5·12 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odjazd: 6·13 rano.
Tarnów przyjazd: 9·7 rano.
Rzeszów „ 12·10 popołudniu.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 przed południ.
Wieliczka przyj.: 11·49 „

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy,*	*mieszany,*	*pospieszny,*	*kuryerski.*
Lwów odjazd:	3·45 r.	4·43 w.	10·26 w n.	12·47 pop.
Kraków prz.:	2·33 pop.	5·10 r.	6·48 rano	8·18 w.

Z Rzeszowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1·24 popołudniu.
Kraków przyj.: 7·53 wieczór.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·15 wieczór.
Kraków przyj.: 6·58 „

Z Wiednia:	*osobowy.*	*pospieszny,*	*mięszany,*	*kuryerski.*
Wiedeń odj.:	8 rano	11 rano	2·25 pop.	11 wiecz.
Kraków prz.:	9.42 w.	8·30 w.	7·22 r.	8·28 r.

Z Wiednia:	*osobowy,*	*mięszany.*
Wiedeń odjazd:	8·30 wieczór	10 wieczór
Kraków przyjazd:	9·45 rano	5·27 pop.

Z Prus: o godzinie 3·15 popołudniu mięszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godzinie 9·42 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godzinie 9·45 rano osobowy i o godzinie 5·27 popołudniu mięszany.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor
Emil Szwarc.

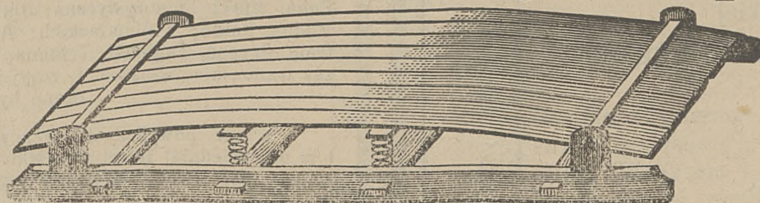
OGŁOSZENIA.

Ces. kr. austr.

węg. uprzyw.

Materace na drewnianych sprężynach.

6 zł.



6 zł.

38 9-12

Zastępują sienniki słomiane i druciane,

utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wyborne dla zakładów i szpitali.— Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen.— **Przy obstalunkach należy podać zewnętrzną szerokość i długość łóżka.**

Główny Skład we Wiedniu, I. Neuer Markt Nr. 7.

SKŁAD GŁÓWNY
WYROBÓW ZE SREBRA CHIŃSKIEGO

Ul. Floryańska L. 4., obok Hotelu Drezdeńskiego,

Powyższy Skład został zaopatrzony w doborowe **przedmioty platerowane** (plaqué) z pierwszorzędnych fabryk **Warszawskich i Paryzkich**; a mianowicie: **serwisa stołowe, deserowe,** wszelkiego fasonu **lichtarze, kandelabry, tace** i tym podobne przedmioty, nieustępujące w ozdobie i trwałości prawdziwemu srebru. Obok wyboru na miejscu, powyższa firma przyjmuje zamówienia do wytwornych **wypraw**, podług posiadanych wzorów i takowe dostarcza w najkrótszym czasie po cenach bardzo umiarkowanych, czyli fabrycznych. 103 3

Przy powyższym składzie mieści się także Skład komisowy **HERBATY czysto-rosyjskiej** z *oryginalnym stemplem* znanych firm rosyjskich oraz **Samowary Tulskie. — Kalosze rosyjskie — amerykańskie.** **S. Nadel.**

Prezerwatywa z kauczuku i pęcherza rybiego.

Najprzedniejsze i najpewniejsze preparata zapobiegające wszelkim skutkom, tylko prawdziwe paryskie — tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. Najprzedniejsze **paryskie gąbki ochronne**, tuzin po 2, 3, i 4 złr. — Najprzedniejsza **damska prezerwatywa**, sztuka po 2 złr. — Wyborne **suspenzorya** sztuka 1, 1·50, 2 i 3 złr. — Wysyła pod dyskrecyą wraz z podaniem sposobu użycia: **Jul. Reif** specyalista, **WIEN, IV., Margarethenstrasse, Nr. 7, Exporteur.** 23 21-?

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nr. 13 — 14 w Krakowie

poleca swój wielki Skład Bielizny dla Panów, Dam i dzieci

zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szyrtingu w każdej jakości po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik:

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i damskie za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych chustek do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angielskich batystowych chustek do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach cnt. 60, złr. 1, 1·50 do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23 1/2 metra) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 5/4 szląskiego płótna złr. 10, 11.50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 łok. albo 39 metr.) 5/4 holenderskiej **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 metr.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od 25 do 50 cnt. za metr.

Serwety różnej wielkości o 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej od złr. 1·50, 2, 4.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromy od złr. 3·50, 5, 6 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie, lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·50, 4, 4·50 do 5 złr.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftowanemi od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftowane ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim, albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od złr. 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem]

Filia. **M. Beyer i Spółka,**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w **Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.** — Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie. 113 2-

---

Każdy nagniotek, zgrubiałą skórę i brodawki zniszczyć można w najkrótszym przeciągu czasu **bez bólu, pedzlując tylko chlubnie uznanym i jedynie prawdziwym Radlauer'a specyalnym środkiem przeciw nagniotkom** — Pudełko z flakonem i pędzelkiem **50** ct. Z powodu całkiem bezskutecznych naśladowań, żądać należy wyraźnie **jedynie prawdziwego Radlauer'a środka przeciw nagniotkom z Czerwonej Apteki w Poznaniu.** 24 21-26

SKŁAD: **W Krakowie w aptece „pod Barankiem" p. Wiktora Redyka.**

Weyl'a Stołki Kąpielowe.



Bez zachodów i kosztów kąpiel o ciepłocie 30°. Dokładne cenniki illustrow. gratis.

L. Weyl,
Wien I. Wallfischgas. 8.

Wanny z przyrządem do ogrzewania i bez tegoż.— Rozsyłka wszędzie.— Także na spłaty miesięczne. 1 44-50

Z powodu postąpionego już sezonu poleca
SKŁAD TOWARÓW SUKIENNYCH I WEŁNIANYCH

E. FLUSSER 73 10-10

w Bernie (Morawa) Ferdinandsgasse Nr. 31.

Materye na ubrania dla dorosłych mężczyzn:

z dobrej wełny	3·10 metrów	za złr. **4·20**
z lepszej „ „	3·10 „ „	„ „ **6·40**
z przedniej „ „	3·10 „ „	„ „ **9·60**
z najprzedniejszej	3·10 „ „	„ „ **12·60**

następnie **pledy podróżne** od **3** złr. do **10** złr. w. a.

Materye na surduty i zarzutki, Kamgarn, Peruvian we wszelkich kolorach, Dosking i Taffet we wszelkich kolorach i po różnych cenach. Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Obstalunki nad 10 złr. **franco.**

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzonie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów

Składy: Kraków: apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, J. Trauczyński, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. E. Keler, Reicherta spadk., Kolasa, Fuchs. BŁAŻEJOWA apt. A. Brzęś. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BOHORODCZANY apt. A. Mozoliwcz. BORYNIA apt. Dorożyński. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZESZCZE apt. Ślebawski. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZOZÓW apt. Halama. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BURSZTYN apt. Bernard Mondlicht. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. CZORTKÓW apt. L. Noss. DĄBROWA G. Mischlec i R. Foltyn. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DOLINA apt. H. Weiz. DOBROMIL apt. Gratowski. DROHOBYCZ H. Blumfeld. DYNÓW apt. Frischmann. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GLINIANY apt. Helm. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i Stenzel. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KUTTY apt. A. Zagajewski. LEŻAJSK E. Denker. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO aptek. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. J. Wewiórski. ŁAŃCUT apt. Szulz. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁOWKA M. Quirini. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOŚCISKA apt. Schalboth. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski. W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PILZNO apt. Czajka. PODGÓRZE apt. Skakalski. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PRZEWORSK apt. Świtalski. RADOWCE apt. Rossignon. RADYMNO apt. Świechowski. RADZIECHÓW apt. Jaśkiewiewicz. ROZDÓŁ apt. W. Czajkowski. i apt. E. Kornberger. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. i apt. Karol Maresz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SKOLE apt. Lechowski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SUCZAWA apt. Habermann. SZCZERZEC apt Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SZCZUROWA apt. W. Heinz. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TŁUSTE apt. Świderski. TURKA apt. Zyg. Kosicki. TYCZYN apt. Rożejowski. TYŚMIENICA apt. B. Kobuzowski. UHNÓW apt. B. K. Kałużniacki. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WILLAMOWICE apt. Schneider. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. WOJNICZ W. Nodzyński. ZAKLICZYN apt. K. Kamieniobrodzki. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZAŁOŻCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZBORÓW apt. Rappaport. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ŻÓŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **KAROLA BRADYEGO w Kromieryżu.** 116 2-13

!!Przeprowadzenie!!

wszelkich komisów
w zakresie przemysłu, tudzież spraw *prywatnych delikatnej natury i zawiłych* wykonywa; *„Das oesterr. Interventions-Bureau, Wien. Casa piccola.* 21 20-20

2000 najsławniejszych lekarzy europejskich poświadczyło i uznało, że ze wszystkich istniejących środków dla ust i zębów, najlepsze są środki

Dra POPPA.

W wiedeńskim c.k. powszechnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny *Dr. Poppa środki zębowe,* w leczniczym oddziale słynnego profesora Dra Draschego pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa pierws. znakomitości medycznych.



MEDALE na różnych wystawach.

Przez lat 40 wypróbowana

Woda Anaterynowa

do ust 4 3-4

Dr. J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, *I. Bognergasse nr. 2.*

uśmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia **ząbkowanie u małych dzieci,** służy jako prezerwatywa przeciw **dyfteryi,** jest niezbędnie potrzebną przy używaniu wód mineralnych. — **Jedna wielka flaszka złr. 1·40, średnia złr. 1, mała centów 50.**

Ces. król. nadw. dentysty Dra J. G. Poppa

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 cent.
ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr 1·22. Środek ten utrzymuje czystość i świeżość oddechu, nadto nadaje lśniącą białość zębów, chroni je od zepsucia i wzmacnia dziąsła.
AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, lśniąco białe zęby po krótkiem używaniu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiega się bólowi zębów.— Sztuka 35 centów.
PLOMBA DO ZĘBÓW, praktyczny niezawodny środek do plombowania sobie samemu dziurawych zębów. Pudełko złr. 2·10.
MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom; dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom — po **30** centów.

☞ **Przed naśladowaniami ostrzega** się, gdyż niektórzy fabrykanci do nich się uciekają, przywłaszczając sobie znaki mej firmy, do nich dosyć podobne, i wyrabiają produkta z pozoru bardzo podobne do moich przetworów. Przy zakupnie każdego z powyżej wyszczególnionych środków, należy zwracać uwagę na firmę. **Wielu fałszerzy i handlarzy w Wiedniu i Insbrucku ukaranych znowu zostało sądownie znaczną grzywną pieniężną.** ☜

Składy: moich preparatów utrzymują *w KRAKOWIE:* pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., Bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., E. Radler apt., M. Skalski apt., F. A. Grigar, E. Stockmar apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, W. Fenz; w *Podgórzu* Skalski apt.; *we LWOWIE:* pp. Mikolasz apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt.; *w Wieliczce* p. Miczyński apt., *w Wadowicach* p. Runge apt.; *w Bochni* pp. Zlaty apt. i P. Niedzielski; *w Tarnowie* pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt., A. Teuczyn apt. i L. Chodacki apt.; *w Biały* pp. Keler apt· i J. Kolassa apt.; *w Suchy* p. Majer apt.; *w Kentach* p. E. Sokalski apt.; *w Zatorze* p. Winnicki apt.; *w Nowym Sączu* pp. Filipek apt. i Ign. Garan; *w Żywcu* pp. K. Łazarski apt. i R. Jakubowski apt.; *w Brzesku* p. Janoszek apt.; *w Rzeszowie* p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; *w Busku* p E. Wysoczański apt.; *w Wiśniczu* M. Markiewicz apt.; *w Nowym Targu* p. K. Laur i Kwieciński apt.; *w Ropczycach* M. Żymirski apt., *w Chrzanowie* p. K. Sporysz; *w Gorlicach* Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867 i 1878, Wiedeń 1872.

NA RATY FORTEPIANA



dla Wiednia i Prowincyi

koncertowe, salonowe i pianina, z fabryki powszechnie słynnej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu** od 380 złr., 400 złr., 450 złr., 500 złr., 550 złr., 600 złr., do 650 złr. — Fortepiana innych firm złr. 280 — 350. Pianina od złr. 350 do złr. 600. 20 22-50

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII Burggas. 71.

Farby do malowania dachów!

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają do każdej stacyi kolejowej franco — taniej jak każda konkurencya!

54 13-18 **Hübner i Hanke**
we Lwowie, Rynek nr. 38.

Gruntowna i szybka pomoc
dla cierpiących na żołądek i niższe części ciała!

Wielce Szanowny Panie!

Z całego serca wyrażam moją najwyższą wdzięczność za Pański „Dra Rosy Balsam życia“, za pomocą którego wyleczony zostałem ze strasznego i długotrwałego cierpienia żołądkowego, chociaż nie spodziewałem się już wcale żadnej pomocy.

Z poważaniem
Marburg n. Dr. **Ferdynand Leitner,**
(Styrya dolna.) 34 9-15 kominiarz.

Utrzymanie zdrowia zależy po najw[illegible]j części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem:

Dra ROSY BALSAM ŻYCIA

Dra Rosy „Balsam życia“ odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia,* wytwarza *zdrową i czystą krew* a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie: *brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* i t. d., jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozpowszechnienie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr. — pół flaszki 50 centów.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Zwraca się uwagę! Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących zawsze wyraźnie żądać: **Dra Rosy BALSAM ŻYCIA** z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia, a nie wyraźnie **Dra Rosy BALSAM ŻYCIA** żądali.

Prawdziwy Dra Rosy BALSAM ŻYCIA

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** „zum schwarzen Adler“, Ecke der Spornergasse, Nr. 205. — SKŁADY prócz tego znajdują się: w Krakowie: u Pp. J. Trauczyńskiego apt., Wiktora Redyka apt., A. Siedleckiego apt., H. Markiewicza apt., E. Stockmara apt., E. Radlera apt., K. Wiszniewskiego apt.; dalej w aptekach· w Biale, w Borszczowie, w Brodach, w Brzesku, w Brzeżanach, w Budzanowie, w Dolinie, w Drohobyczu, w Dynowie, w Frysztaku, w Głogowie, w Jarosławiu, w Jaśle, w Kańczudze, w Kołomyi, w Leżajsku, w Lipniku-Biale, w Mielcu, w Nowym Sączu, w Podgórce, w Przemyślu, w Przemyślanach, w Przeworsku, w Rymanowie, w Rzeszowie, w Samborze, w Sanoku, w Sassowie, w Starym Sączu, w Skolem, w Skałacie, w Sokalu, Stryju, Tarnopolu, w Tarnowie, w Wilamowicach, w Żydaczowie, w Zakliczynie, w Żywcu. W Szląsku: *Cieszyn*: Leop. Peter apt., Ed. Raschka apt.; dalej w aptekach: w Bielsku, Freistadt, Freudenthal, Friedek, Jablunkau, Jägerndorf, Kônigsberg, Mähr.-Ostrau, Oderberg, Odrau, Orlau, Poln.-Ostrau, Schwarzwasser, Skoctshau, Weidenau, Wagstadt, Wenzlowitz. Wszystkie apteki w Austryi, jakoteż handle materyalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Także jest do nabycia
PRAZKA „POWSZECHNA MAŚĆ DOMOWA“

pewny i doświadczony srodek

na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów. — Takowej używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecej, przy odłączeniu dziecka, na abscesy, wrzody krwawe i ropiące, na obieranie za paznogciem, zanogcicę czyli zastrzał, na nabrzmiałość, spuchnięcia, nabieganie gruczołów, na martwą kość. — Wszelkie zapalenia, spruchnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczy szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko. **Słoik po 25 i 35 ct.**

Balsam dla głuchych najlepszy i wielu doświaczczeniami jako najpewniejszy środek uznany, dla leczenia tępego i przywrócenia zupełnie straconego słuchu.

Flaszeczka 1 złr. w. a.

Cześć ŚŚ. Cyrylla i Metodego
w Polsce
od końca XIII wieku
skreślił X. Ignacy Polkowski.

Dzieło to nabyć można we wszystkich księgarniach krakowskich, a także i u autora. Cena księgarska 1 złr. (122 1)

Tylko co wyszło z druku!!

Do nabycia
w Krakowie:

1. Dom	2 piętrowy z ogródkiem, w dobrym stanie w najlepszem miejscu miasta za bardzo przystępną cenę.
2. Dom	2-piętrowy w śródmieściu na 9%.
3. Dom	2-piętrowy w śródmieściu, z placem do budowania.
4. Willa	z dużym ogrodem na przedmieściu w najlepszym stanie, ze wszystkiemi wygodami w domu, w cenie około 70.000 złr. w. a.
5. Dom	3-piętrowy z ogrodem urządzonym, na przedmieściu w cenie na 6%.
6. Plac	blisko plant około 700 sążni — za przystępną cenę.
7. Willa	za miastem z ładnym ogrodem
8. Majątek	w Krakowskiem przeszło 500 morg. w kulturze z budynkami.
9. Majątek	za Wisłą blisko Krakowa, przeszło 500 morg., za przystępną cenę.
10. Majątek	w Krakowskiem około 300 morgów dobrej ziemi z inwentarzem.
11. Majątek	mały 60 mg., o godzinę drogi od miasta, obudowany.
12. Folwark	z młynem koło miasta za 25.000 złr. w. a.

Bliższa wiadomość w **Administracyi „Głosu Politycznego“.** 101 3-3

Masa
do gaszenia
pożarów 120 2-3

z c. k. wyłącznie uprzywiliowanej Fabryki masy do gaszenia pożarów *Józefa Bauera w Wiedniu* — polecają

HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

Najlepsze i najtańsze
źródło do zakupna
KAWY HERBATY

ETTLINGER & Co. Hamburg

Rozsyłka na cały świat

polecają, jak wiadomo, tylko *przednie towary, pocztą, opłatnie, włącznie z opakowaniem za pobraniem pocztowem,* lub *poprzedniem nadesłaniem gotówki* w woreczkach po 67 10 18

[5 kilo]

Kawa poślednia, smaczna ...złr.	3·15
Rio, przednia, silna	3·45
Santos, spora, czysta	3·75
Cuba, zielona, silna, wyśmienita	4·15
Perłowa Mocca afr. dość silna..	4·25
Domingo, nader przednia łagodna	4·70
Campinas najprzedn., spora . ..	4·90
Ceylon, nieb., zielon., silna	4·95
Jawa zielona, silna, delikatna ..	5·—
Jawa złota, b. przednia, delikatna	5·15
Portorico, aromat. silna	5·25
Kawa perłowa, nader przed. ziel.	5·55
Jawa, wielk. ziarn., n. przed. delik.	5·95
Plantage, aromat. wyśmienita...	6·20
Menado, b. przedn. brunatna....	6·30
Arab. Mocca, szlach. silna	7·20
HERBATA-**Gruss,** chińska najprzedniejsza......... za kilo	1·70
Congo, nader przednia ...... „	2·60
Souchong, b. przednia ...... „	3·70
Pecco-Souchong, b. przednia. „	4·90
Cesarska-Melange Ia........ „	4·20
RYŻ, b. przedni, za 5 kilo......	1·40
JAMAJKA RUM, Ia. 4 litry	4·20
KAWIAR Ia. lekko solony 2 kilo	4·15
KAWIAR Ia. lekko solony ½ kilo	1·65
ŚLEDZIE-Matjes nowe delikatesy 5 kilo	2·05
ŚLEDZIE-Matjes nowe delikatesy faseczka ...	2·60

Szczegółowe cenniki gratis i franco.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.